

Sobota dnia 17. września 1904.

PRENUMERATA:

We Lwowie:

miesięcznie 1 kor. — h.
z odnośn. 1 kor. 40 h.
z przes. poczt. 1 kor. 60 h.

W Krakowie:

miesięcznie 1 k. 25 h.
z odnośn. 1 k. 50 h.
z przes. poczt. 1 k. 50 h.LWÓW, ul. Tańskiej i Sienkiewicza. Telefon Nr. 698.
Wychodzi o godzinie 6. wieczorem. Egzemplarz 4 hal.KRAKÓW, Kantor Administracji, ul. Szewska 27.
Wychodzi rano. — Egzemplarz 6 halerzyListy i artykuły nadsyłane należy wprost do Redakcyi
do Lwowa. Rekwizytów Redakcyi nie zwraca. Niefran-
kowanych listów nie przyjmuje się.

Redaktor: Bronisław Laskownicki.

Ogłoszenia po 20 halerzy za wiersz pięcioletni jednoszpaltowy
Większe ogłoszenia oblicza się według specjalnej listwy
Nadesłano po 50 halerzy za wiersz pięcioletni.

Połączenie telefoniczne między Lwowem-Krakowem i Wiedniem.

„Wiek Nowy” do nabycia we wszystkich Biurach i trafikach w całej Galicyi!

Fugasy

(Wybuch miny lądowej rosyjskiej
pod Portem Artura).

Magazyn konfekcyi damskiej
Oskara Hellera i Piotra Segalla
we Lwowie, Hotel Georgea (róg ul. Akademickiej)

poleca na sezon jesienny i zimowy Wielki wybór
modelli. Żakiety, Płaszcz, Kostiumy angielskie i wła-
snego wyrobu. Bluzki jedwabne i wełniane. Futra,
Bea i Zarekawki. Ceny nader niskie.

Po wyborze do Sejmu.

Dr. Głabiński zwyciężył. Przeszedł większością głosów, odpowiadającą stosunkowi jak 3:1. To są fakty, których zaprzeczyć trudno. Lecz mimo tego myśli nasuwa się refleksya, czy zwycięstwo to faktycznie zwycięstwem nazwać można, czy w danych warunkach nie jest ono raczej klęską i to klęską sromotną.

Czy zwyciężyła tu bowiem zasada, idea jakaś, czy gros tych ludzi, oświadczyających się gremialnie za drem Głabińskim, działało w myśl przekonania, czy swoboda obywatelska była należycie salwowana, czy rozumiano i oceniano należycie daną sytuację, czy terror wyborczy stosowany był przez obu kandydatów równomiernie, czyli też z jednej tylko strony?

To są pytania, na które badacz obiektywny znalazł rychło odpowiedź, na które również odpowiedzi lojalnej dostarczyć mogą poufnie członkowie funkcyjnych komisji wyborczych, wreszcie i tych garstka, którzy z całą samowiedzą szli oddać swe głosy bądź to na dra Głabińskiego, bądź też na jego kontrkandydata.

Nigdy jeszcze — mimo, że na ogół ruch wyborczy wczoraj był bardzo słaby — hydra wyborcza nie dopuściła się tylu nadużyć, tylu szalbierstw i oszustwa, co właśnie w dniu wczorajszym.

Biura wyborcze funkcyjowały jawnie prawie, w całej pełni, płatni

agenci i agitatorowie z „zasady“ uwiązali się po korytarzach, zbrojni w zapas kart legitymacyjnych i karteczek z nazwiskiem dra Głabińskiego, dopuszczając się wprost terroru względem tych, którzy poważali się iść za własnym zdaniem.

Cały sztab przyjaciół p. Głabińskiego, znajdując pomoc w sferach magistrackich, dopuszczał się fałszerstw wstrętnych w magistrackich korytarzach, podpisując pełnomocnictwa na legitymacyjnych kobiet, do głosowania uprawnionych, które jednak legitymacyj tych nigdy nie widziały.

Ilyen mnóstwo — dziesiątki, setki — i ci, którzy wydawali karty z kieszeni, i ci, którzy głosowali, a czy przeszkadzał im kto w tej robocie? Czy ze strony dr. Dylewskiego szalbierstwa te napotykały na jakąkolwiek opozycję? Czy był w ruchu jakikolwiekby komitet agitacyjny z jego strony, czy prócz tych kilku afiszyków, rozrzuconych kosztem wolnych obywateli, może strona przeciwna wykazała choćby jedną żywszą reklamę, choćby ciekawą nadużycia?

Nie! Stanowczo! I to właśnie przeważa szansę na stronę dr. Dylewskiego, który, zdecydowawszy się w ostatniej dopiero chwili na postawienie swej kandydatury z dość wyraźnym zresztą zastrzeżeniem — mimo tego zyskał okazałą sumę 1031 głosów. A głosy to nie zdobyte forsaż

wyborczą przy pomocy złota — ale prawdziwy wyraz przekonania wolnych obywateli.

A cóż mówi cyfra głosów dr. Głabińskiego? Niech pp. agenci i agitatorowie uderzą się w piersi, niech przynajmniej w swoim własnym dobranym znajdując się gronie, mają odważę powiedzieć sobie, że większa połowa tych głosów zdobyta została pieniędzmi, lub przy poruszaniu sprężyn, od których klucz pozostawał w ręku macherów ze Strzelnicy. I gdyby nie ta wstrętna agitacja — gdyby nie ten szalbierczy proceder, w którym sumienie wyborców stawiało się na handel — wybory z pewnością inny wykazałyby rezultat.

Kampania skończona. Dr. Jan Dylewski może śmiało o sobie powiedzieć, że nie uczynił ani kroku, a żeby przeforsować swój wybór, a mimo tego zdobył sobie dość okazałą ilość głosów. Czy z równie czystym sumieniem mógłby to powiedzieć o sobie dr. St. Głabiński? Czy po zwycięstwie wczorajszym nie czuje raczej w duszy pewnego niesmaku, czy nie doznaje wrazenia człowieka zwyciężonego? I jeżeli dzisiaj, po wyborze — poda mu ktoś rękę z wyrazami gratulacji — profesor ekonomii politycznej, gdyby był dobrym fizyonomistą, dostrzegłby z pewnością w słowach gratulującego tyle gorzkiej ironii, że zmierzłaby mu ona raz na za-

Początek końca.

Powieść na tle wojny rosyjsko-japońskiej.

U wszystkich prawie rany pokryte były skorupami z błota i krwi, które od skwaru zasychały jak czerepy z palonej gliny. Z wierzchu obsywały je łakome, nie dające się odpędzić muchy, pod spodem roilo się od miliardów drobniańskich robaczków. — Idealne warunki dla zakażenia!

Pierwszą czynnością dla lekarza musiało być wydrążenie każdej takiej rany, dokładne oskrobanie z miazgi. I gdy nóż operacyjny po trzonek wjeżdżał w takie siedlisko bólu, w którym zbiegały się — zda się — wszystkie czujące nerwy, rauny trzepotał się na stole, jak ryba żywcem na rożen nadziewana.

Tyszka trochę się niecierpliwil.

Za to Alisa, stojąca ciągle w pogotowiu, by na skinienie podać sonde, bandaż lub pilkę, często na zlanem śmiertelnym potem czole rannego składała swą bladą, chłodną rękę.

— Przetrzymaj, bracie! — szeptała. — Jeszcze chwilka, dwie... później lżej będzie!

I ranni, jak lecący w przepaść za krucho gąłazkę, czepiali się obłędem spojrzeniem za serdecznie współczujące promyki, wybiegające z jej smutnych, jak gwiazdy białych oczu i przegrzali sobie wargi, usiłując zdławić w gardle ryk bólu.

Tyszka spoglądał na nią i potrząsał głową.

— Nie na długo was stanie, Aliso! Rozejdzie się pani cała temi dawkami współczucia, jak eter.

Prostowała się hardo.

— Stanie! Mnie stanie!

W pewnej chwili w tym przybyt-

ku jęków i cierpienia rozległ się naraż krótki stłumiony śmiech. Śmiały się w kułak posługacze, śmiały się dyskretnie szarytki, a nawet, na przemian między kurczami bólu krzywiły się również do śmiechu twarze rannych.

Tyszka namarszczył brew, spojrzał groźnie — i usta jego mimowoli również ułożyły się pod wąsem do uśmiechu.

Na stole złożono właśnie z kolei nowego rannego, który o własnej już sile ułożył się w pozycyi, jaką uważał dla siebie za stosowną, plecami do góry, i zaczął ściągać z siebie dolne ubranie. W trakcie tej manipulacji twarz swą, płaczliwie wykrzywioną, usiłował ciągle trzymać zwróconą w stronę doktora, i twarz ta, sucha, nerwowa, o wielkim krzywym nosie, zdobiąca małą, a charakterystycznie jajowatą czaszkę z przytwierdzonemi po bokach, jak kapuściane liście, ol-

listy ślubne, zaproszenia balowe, napisy na papier listowy i koperty, etykiety jednokolorowe i barwne, dyplomy, plany, mapy i t.p. wykonuje Zakład artystyczno-litograficzny i drukarnia

Bilety wizytowe, Pillera i Sp.

WE LWOWIE, ŁYCZAKÓW 3.

wsze chęć ubiegania się o mandat przy użyciu takich środków, jakie dla niego wczoraj zużyte zostały.

Szóstym posłem do Sejmu z miasta Lwowa, jest od wczoraj dr. Stanisław Głabiński.

Chleba!

(Według Niemirowicza-Danczenki).

Dopiero co powróciłem z pozycyi, zmęczony śmiertelnie, śmiertelnie smutny i — zawstydzony. Po prawej i lewej stronie ciągną ludzie, którzy bardziej, niż ja, potrzebują wypoczynku. Ludzie ci są zupełnie oszołomieni. Od dziesięciu dni nie zaznali chwili spokoju.

Nie jest to jednak tylko zmęczenie. Oto, nawpół żywi, ledwo stojący na nogach, zatrzymują się i chciwie spoglądają na nas.

W wagonie, zamienionym na salę jadalną, podają barszcz żołnierski.

— Co ci potrzeba, bracie? — pytam pierwszego z brzegu.

— Chleba.

Chciałem mu doręczyć drobną kwotę pieniężną.

Odmówił.

— Dziękujemy pokornie. Wolałbym chleba. Drugi już dzień nie mamy nic w ustach.

Rozdaliśmy wszystko, co było pod ręką. Żołnierze nasi również nie pozostali w tyle. W przeciągu godziny w całym pociągu nie było ani jednej

okruszyny chleba, ludzie zaś wciąż szli i szli, prosząc jedynie o chleb. Maszerowali oni z oddalonych pozycyi, na które intendatura nie mogła dostarczyć pozywienia.

I żaden z tych żołnierzy nie przyjmował pieniędzy i nie słyszało się nic innego, okrom: chleba!..

Na drugi dzień zbliża się do nas żołnierz ordynansowy.

— Prosiłbym o chleb — mówi niepewnym głosem w obawie odmowy.

Otrzymał.

— Czy nie możnaby prosić więcej? — pyta lękliwie, jakby się dłał własnymi słowami.

— Będziesz miał dosyć.

— Dla mnie dosyć, ale chciałbym dla kapitana...

To mówiąc, wskazuje ukradkiem na oficera, siedzącego opodal na koniu i zwróconego do nas tyłem.

— Niech sam się pofatyguje do nas.

— On nie przyjedzie.

— Dlaczego?

— Bo go wstyd.

Otrzymał chleb i gotowane mięso dla oficera.

Ten zdaleka się uklonił z twarzą rozjaśnioną.

Niebawem nadjeżdża z pozycyi, odległej od nas o kilkanaście wiorst, oficer S. od generała Miszczenki.

— Bójcie się Boga, panowie! Generał nie ma co jeść. Dajcie cokolwiek.

Dzielimy się, czem chata bogata: pół butelki wódki, chleb, mięso, jakieś konserwy — oto wszystko.

Oficer wpadł w zachwyty. Ręce mu drżały, gdy zabierał to skromne pożywienie.

— Oto uciecha. Dziękuję — mówił z uśmiechem szczęścia na twarzy. — Będziemy mieli prawdziwe święto. Już od miesiąca nie widzieliśmy nic podobnego.

Tańczy prawie na siodło z uciechy. Nie odpocząwszy ani chwili, pędzi ze swoją drogocenną zdobyczą z powrotem...

Jeden z oficerów, ciągnący na tyłach pochodu, zaszedł do nas.

Prosimy go na obiad, co Bóg da! Podziękował.

— Zapomniałem już, jak ludzie jedzą — mówi cichym, bardzo cichym głosem.

— Czemże pan się odżywia? — zapytujemy.

— Herbatą... Co dadzą...

Choroba przebija mu z oczów... Drży na całym ciele... Trawiony gorączką, rzucił się łapczywie na podaną herbatę z cytryną.

Był to młody mężczyzna o dorodnej, sympatycznej twarzy, wychudzonej strasznie.

— Wojna nie tuczy — wiadomo...

Zajrzał również oficer, który zaczął pochłaniać żołnierską zupę z taką łapczywością, że o mało nie wybuchnął płaczem.

— Takich rozkoszy dawno już nie

brzymiemi uszami, miała w sobie coś tak nieszczęśliwie komicznego, że istotnie trudno było zachować powagę. Zdawało się, że to właśnie ów rozlany na tej twarzy wyraz cierpienia wywołuje w związku z całym jej nieszczęsnym układem tak niepożądanym, wprost odwrotny efekt komizmu. Bywają takie twarze.

Ranny, wsparłszy się na kolanach i łokciach, uporał się wreszcie z tajemnicami swego garnituru i obecni ujrzeli naraz na wypukłym ciele krwawą poprzeczną pręgę.

Teraz śmiech buchnął wprost jak z beczki.

Dusząc się, a usiłując jednocześnie zachować pewną powagę, Tyszka uderzył wreszcie zlekka po obnażonym ciele płazem noża.

— Jakże cię oni, bratku, mogli trafić w takie miejsce? I to, widzę, szablą!

— Niech ich szlak trafi — odrzekł

jękliwe żołnierz — niech oni obie nogi złamią! Taki galgan wszędzie trafi!

— No!

Tyszka raptem zapanował nad sobą i wpadł w nastrój wprost przeciwny.

Zmoczył kłak waty w silnym solnym rozczywie i niecierpliwie przejechał parę razy po prędze.

— Aj! — syknął żołnierz.

Tyszka klepnął go po raz drugi, ale tym razem już dłonią i znacznie mocniej.

— Wstawaj!

Żołnierz zebrał w garsę garnituru i z pewnem ociąganiem dzwignął się ze stołu.

— Już? — zapytał niedowierzająco.

— Już!

Czmychnął parę razy nosem.

— A!... — zaczął, i spojrzawszy na Tyszkę, zawahał się.

Potem zdecydował się raptem i pod-

stąpiwszy bliżej, zniżył głos prawie do szeptu.

— Panie doktorze, czy to długo może potrwać? Może ja bym już całkiem mógł do domu?

Tyszka spojrzął na niego wzrokiem, pod którym biedak aż przysiadł do ziemi.

Już miał na ustach decydujące słowo, już szukał oczami stojącej przy drzwiach straży.

Ale wczas jeszcze opamiętał się.

— Co mi w gruncie rzeczy do tego! — pomyślał. — Symulant? Może to jest właśnie najmańdrzejsze.

I machnął tylko ręką.

Żołnierz już odchodził, a jeszcze ode drzwi obejrzał się raz na niego z przestrachem, jednocześnie zaś jakby z żalem.

Robota szła dalej.

C). d. n.)

Ludwik Tyrowicz
Lwów, Piekarska 95.

Elektryczną siłą pędzone szlifierki i tokarki do kamieni, marmurów i granitów. Pracownia poleca najtaniej nagrobki kamienne i granitowe i podejmuje się budowy grobowców w miejscu i na prowincyi. 1333

zaznaliśmy — mówił, jakby się tłómacząc.

Jesliście nie widzieli nigdy, jak z brudnych, śmierdzących kałuż, przepelnionych wszelkiego rodzaju robactwem, piją ludzic — przyjeżdżajcie tutaj. Ujrzycie również, jak chleb, pokryty warstwą zieloną pleśnią, zmiela w zębach tak, że nie pozostanie nawet jednego okrucha; jak pożerają mięso, świeżości więcej niż podejrzanej, dziękując Bogu, że mają i takie. Są wprawdzie konserwy w puszkach napęczniałych. Zrobisz otwór, uderzy cię zabójcza woń jakiegoś gazu. Pozwólą mu się ulotnić i spożywają konserwę, chwając je nawet.

Wojna.

Szpiegowie japońscy w Petersburgu. Oaresztowanych w Petersburgu dwóch rzekomych szpiegach japońskich donoszą do *Frankfurter Ztg.*: Jeden z nich nazywa się Savatori, drugi Tokati, obaj mają być rzeczywiście oficerami marynarki. — Jeden z nich przyjął niedawno prawosławie, ochrzcił się i wziął ślub z pewną Rosyanką, drugi później dopiero przyłączył się do niego. Pracowali oni jako subjekci w pewnym sklepie herbaty i na pozór powodziło im się bardzo dobrze. Przy rewizyi, jaką odbyto w ich mieszkaniu, znaleziono podobno ważne obciążające ich papiery.

Z Portu Artura. Admirał Aleksiejew telegrafuje do cara pod datą wzo-

rajszą: Otrzymałem od gen.-lejtanta Stössla następujące sprawozdanie z dnia 30. sierpnia: Według doniesień chińskich, Japończycy fortyfikują górę Samsona, zakładają u jej stóp miny. Budują też silne fortyfikacje koło Portu Artura. Ubiegłej nocy ustawili oni nową baterię. Japończycy wzywają proklamacyami naszych żołnierzy do poddania się. Stössel widzi w tem dowód, że nieprzyjaciel nie wierzy w powodzenie swej akcyi. Garnizon Portu Artura przyjął wiadomość o urodzeniu następcy tronu z wielkim entuzjazmem. Garnizon widzi w zamianowaniu Stössla generał-adjutantem, a pułkownika Semenowa adjutantem cara, znak carskiej życzliwości dla obrońców twierdzy.

Drugi telegram z dnia 3. września donosi: Nieprzyjaciel otrzymuje posiłki i bombarduje dalej forty i miasto. Wczoraj wieczorem i w nocy padło około 250 granatów. Japońska eskadra znajduje się w pobliżu twierdzy.

Posiłki japońskie. Jak dzienniki donoszą z Tokio, minister wojny zawiadomił marszałka Oyamę, że w ciągu września wysła 150.000 ludzi i 250 dział dla wzmocnienia armii japońskiej w Mandżuryi.

Korsarstwo Rosyi. *Standard* donosi z Petersburga, że pod przewodnictwem cara odbyła się konferencya ministrów, w której wziął udział także hr. Lambsdorf. Uchwalono zapasy węgla, adresowane do osób prywa-

tnych, nie uważać za kontrabandę i nie konfiskować. Uchwałę tę uważają za ustępstwo na rzecz Anglii.

Ros. krazownik „Terek“ zatrzymał dnia 6. bm. jakiś okręt angielski i po zbadaniu jego papierów, puścił go w dalszą drogę. Tak samo postąpił z drugim okrętem angielskim w pobliżu Gibraltaru.

Z Mandżuryi. Korespondent petersburski pisma *Journal* donosi, iż walki dotychczasowe wykazały niższą wartość wojsk rosyjskich i dział od japońskich. Ofenzyna ze strony Rosyi jest wykluczona. Być może, że Rosya w końcu wygra, ale zwycięstwo to nastąpiłoby wśród takich strat, że lepiejby było pomyśleć o pokoju.

Morning Post donosi z Szangaju pod datą wczorajszą, że rząd chiński rozpoczął pertraktacje z Japonią i Rosyą w sprawie zwrotu Chinom Mandżuryi.

Według wiadomości, również z Szangaju otrzymanych, namiestnik Aleksiejew przybył do Mukden. Bank rosyjsko-chiński zwinął swe biura. Rosyanie zebrali zboża z pól w okolicy Feiclinu.

Biuro Reutersa donosi: Marszałek Oyama donosi, iż straty Rosyan po bitwie pod Liaojanem wynosiły 3100 ludzi.

Skarga Rosyan. Korespondent pisma *Birzewyja Wiedomosti* z Czifu telegrafuje pod datą wczorajszą, iż od reprezentanta „Czerwonego Krzyża“ w Porcie Artura, Bałachowa, otrzy-

Z lotu ptaka.



mał prośbę o podanie do publicznej wiadomości brutalnego postępowania Japończyków, którzy strzelali do oddziałów „Czerwonego Krzyża“, chociaż oddziały te wywiesiły flagę i zajęte były zbieraniem ranionych i grzebaniem zabitych. Wielu żołnierzy sanitarnych zginęło. Postępowanie Japończyków wywołało tem większe rozgoryczenie, że Japończycy pozostawili na pobojowisku pismo do Rosyan z prośbą, by się zajęto pogrzebaniem zabitych Japończyków.

Japończycy na wyspach Komandorskich i Kamczatce. Admiral Aleksiejew przesłał carowi telegraficznie sprawozdanie nadeszłe od gubernatora wysp Komandorskich, Rybnickiego, za czas do 28. lipca, o zajściach na tych wyspach. Sprawozdanie to nadano w Irkucku telegraficznie dnia 30. sierpnia. Na wyspy te przybyli mianowicie Japończycy z kilkoma łodziami i uprawiali rybołówstwo, aż Rosyano i tubylcy ich wypędzili.

Dalej donosi Aleksiejew szczegóły o znanych już starciach Japończyków z Rosyanami na Kamczatce i kończy słowami: „Okazuje się, że Kamczatka pozostała wierna swym tradycjom i że mieszkańcy jej chwycili za broń, gotowi przelać krew za wiarę, cara i ojczyznę“.

Czy pośrednictwo pokojowe? N. W. Journal donosi z Paryża — rzekomo z dobrego źródła — że w najbliższem otoczeniu cara opowiadają, iż car jest mocno przygnębiony.

Pomimo ostatnich doniesień, iż car chce prowadzić wojnę, póki będzie żył jeszcze jeden żołnierz rosyjski, i póki jeszcze jeden rubel będzie w kasie, sądzą, że car nabrał przekonania, iż wojna nie jest do wygrania, i byłby skłonny do przyjęcia pośrednictwa pokojowego, któregooby się podjął cesarz Wilhelm.

Dymisya Aleksiejewa. *Echo de Paris* donosi, że car przyjął dymisję Aleksiejewa, jako głównodowodzącego wojsk rosyjskich w Azji wschodniej. Namiestnikiem zostaje jednak Aleksiejew dalej, i będzie miał swą rezydencję w Charbinie.

Kapitan sztabu generalnego hr. Szeptycki nie jest ranny. Z Krakowa donoszą: Do delegata p. Fedorowicza nadszedł wczoraj od hr. Szeptyckiego, austriackiego attachés wojskowego w obozie rosyjskim, telegram, w którym hr. Szeptycki donosi, że znajduje się w Mukdenie i że jest zupełnie zdrow.

Zatopiony żaglowiec angielski. Angielski żaglowiec, prawdopodobnie „Lucya“, najechał koło Portu Artura na minę. Z załogi tylko jedna osoba ocalała. Przypuszczają, że okręt ten usiłował przerwać blokadę.

Okręt rosyjski pod dozorem. Za okrętem rosyjskim „Lena“ odjechać mają z San Francisco okręty wojenne amerykańskie, które dbać będą o to, ażeby amerykańskie okręty handlowe nie były przez okręt rosyjski naruszane.

Zmykają dalej. Z Gensanu donoszą, iż 2000 Rosyan, którzy wraz z działami znajdowali się w Hamhen, uciekło spiesźnie na północ, zostawiając wiele ryżu i jęczmienia.

Za wiarę, cara i ojczyznę. Z Odessy telegrafują: Z powołanych do służby wojskowej, brakuje 8000 popisowych. Uciekli przeważnie za granicę.

Z kraju.

(Korespondencje i depeze, otrzymane od naszych korespondentów).

Brody, 16 września.

(Z sali muzycznej. — *Nożownik*).

Stary, bo jak na froncie wskazują napis 1865, zbudowany gmach Towarzystwa muzycznego został dzięki obecnemu wydziałowi, a szczególnie pp. Strączyńskiemu, Rosentalowi i Kallrowi należyście odnowiony. Miejsce dotychczasowych wiekiem pokrzywionych posadzek zajęły nowe i eleganckie ściany i stropy otrzymały nowe a modne malowidła, dobudowano miejsce na kasę i jeszcze jedną dyskretną przybudówkę. Dziś dzięki prawdziwej troskliwości niezamordowanym wyżej wymienionym członkom wydziału przedstawia się wewnątrz i zewnątrz gmach ten bardzo dostojnie i czeka tylko na przyjęcie jakiejś dzielnej drużyny scenicznej. Ot gdyby tak lwowska z miejskiego teatru chciała raz jeszcze zagrościć — zadowolonyby ją z pewnością Brody pod każdym względem, a nawet i nieproszonego przewodnik po garkuchni okazałby się zbyt uczynnym, bo znalazłoby się wszystko, czegoby podniebienie zapragnęło.

Na Smolnie, tuż za lasem p. Schmidta rozegrał się onegdaj straszny dramat rodzinny, a przyczyna, jak zwykle, bardzo blaha. Oto Iwan Rak, chałupnik ze Smólna, zlał swoją szwagrową Maryę Koralczuk, która nie chce zostać mu dłużną, odpłaciła pięknem za nadobne. Zapalezywy Iwan czuł się jednak tak dalece dotkniętym oczywistym brakiem

poszanowania dla silniejszej połowy rodu ludzkiego, że dobywszy kozika, pchnął nim całą siłą w biedną Maryę. Na krzyk jej zbiegli się ludzie i przenieśli do szpitala powszechnego. Nie długo jednak uległa strasznym męczarniom. Po śmierci jej zjawiała się w szpitalu sądowo-lekarska komisya, odbyła się też obdukcya zwłok, przyczem skenstatowano śmierć wskutek przebicia płuc i krwiotoku wewnętrznego. — Tymczasem żandarmerya wysłodziła i uwięziła w zbyt gorącej wodzie kapanego Raka.

Ruskie Towarzystwo „akademiczna bromada“ urządza tu dziś koncert, wobec jednak padającego bezustannie deszczu i zimna, trudno będzie o jaki taki napływ słuchaczy.

Z Pilzną piszą nam, że wybory członków Rady powiatowej w Pilźnie z grupy większych posiadłości odbędą się 27 września br.

Otwarcie kolei państwowej Sambor-Gramia węgierska pod Siankami nastąpi dopiero w ciągu r. 1905.

Licytacje na dostawę około 300 q owsa, 400 q siana i 70 q słomy rozpiisał zarząd solinarny w Wiedniu. Oferty należy wnieść najpóźniej do tego zarządu w dniu 20 września b. r. godz. 11 przedpoł.

Również ten sam zarząd rozpiisał licytacje na dostawę 250 q oleju rzepakowego do świecenia, podwójnie rafinowanego, najlepszego gatunku. Oferty wnieść należy najpóźniej do 27 września b. r. godziny 11 przedpołudniem.

Samobójstwo urzędnika kolejowego. Z Wiednia donoszą: W jednym z tutejszych zakładów kąpielowych zastrzelił się przybyły ze Stanisławowa rewident kolei państwowych Leon Chwalibogowski.

Samobójca liczył 45 lat. Przyczyną rozpaczliwego kroku były podobno straty materyalne.

Dramat miłosny. Z Bielska donoszą: W Cygańskim lesie przy Bielsku rozegrał się dnia 9 b. m. krwawy dramat. Leopold Frank, 26-letni tapicer z Neudek w Czechach, przyjechał do Bielska wraz z swą ukochaną Elizą Wachnik. 18-letnią dziewczyną z Ślązka Górnego, Uciekli oni z domu, bo matka Elizy nie chciała zgodzić się na ich związek małżeński. W Bielsku fotografowali się i wysłali list do matki z zawiadomieniem, iż odbierają sobie życie, a zwłoki ich będą w pobliżu leśniczówki w Cygańskim Lesie.

Wysłany do bielskiej policji telegram nie zapobiegł nieszczęściu; znaleziono bowiem młodych dezerterów we wskaza-

Nowo otworzony magazyn ubrań męskich i dziecięcych po firmie **ADOLF HALPERN,**

Ubrania marynarkowe od 12 zł.

Palta zimowe „ 14 „

Ubrania studenckie „ 7-50 zł

tylko Lwów ul. Sykstuska l. 2.

Zamów. uskutecznia się z najnowszych materji i podług ostatniej mody. Taniej niż wszędzie!

zem przez nich miejscu — ale już po dokonanych zamachu. Frank strzelił najpierw do Elizy i tylko ją zranił, poczem drugim strzałem położył siebie na miejscu trupem. Na odgłos strzałów przybiegli pasterz i zobaczył, że mężczyzna już nie żył, dziewczyna zaś była przy życiu, lecz zraniona; kiedy pobiegł po pomoc, Eliza dwoma pewnymi strzałami dokończyła dramatu i kiedy przybyła policja, zastała już tylko dwa trupy.

Wielka kontrabanda tytoniowa. Z Dziewiętnik donoszą nam: W poniedziałek 12 b. m. wykryli po dłuższym śledztwie strażnicy skarbowi z Wybranówki p. Burghard i Malicki, ukrytą pół mili w głębi lasu na obszarze dworskim, należącym do hr. Szeptyckich — w miejscu niedostępnym wielką dwudziestokilkutysięczną kontrabandę tytoniową. Do czynu przynajmniej się gajowy dworski.

Rażony piorunem. Z Limanowej donoszą: Dnia 9 b. m. powracał z Limanowej gospodarz Jędrzej Wikar ze Stopnie szlacheckich, który przed rokiem wrócił z Ameryki, gdzie 15 lat przebywał. Przechodząc przez Lipowę, schronił się pod dach stodoły przed ulewnym deszczem, podczas którego od czasu do czasu uderzały pioruny. Jeden z nich tak blisko Jędrzeja Wikara uderzył, że sparaliżował mu obie nogi. Przywieziono go na wózku do domu. Stodoła nie spłonęła.

Rozwój bazaru krajowego.

Od czasu przeniesienia bazaru krajowego z ul. Trzeciego Maja do nowego i obszernego lokalu w hotelu George'a zwiększyła się bardzo znacznie liczba artykułów znajdujących się tam na składzie. Dzięki korzystnym obecnie warunkom pomieszczenia, a głównie dzięki nieustającej zapobiegliwości kierownika instytucji, p. Karola Peszkowskiego, (pozostającego od lat 13-tu na swem odpowiedzialnym stanowisku), bazar krajowy przedstawia się obecnie pod każdym względem wspaniale, a zwiedzenie go, równa się zwiedzeniu nieustającej wystawy przemysłu krajowego.

Niema też bez wątpienia galezi naszego przemysłu, któraby na tej wystawie odpowiednio zastąpiona nie była. Obok sukien, płócien, kilimów, makat buczačkih, widzimy gotowe już serdaki, płaszcze i saki o wzorach zakopiańskich, a dalej: wyroby koszykowe, zabawki dziecinne, wyroby kamionkowe, majolikowe i szczerkowe, wyroby srebrne i platerowane z fabryki M. Jarry w Krakowie), przedmioty dla użytku kościelnego wspaniale rzeźby, rozmaite szkatuły, stylowe cukierniczki, naczynia stołowe, tace, wyborne kapelusze męskie

(z fabryki stanisławowskiej), chusteczki wolniane dla pań i dzieci i t. d. i t. d.

Niestety jednak obfitość nagromadzonych w bazarze towarów zasługuje na uwagę. W większej jeszcze mierze trzeba bowiem uznać doskonałą ich jakość, oraz ceny, bardzo przystępne, niższe, niż gdziekolwiek.

Zważywszy razem to wszystko, nie można jak tylko zachęcić publiczność do zwiedzenia wystawy bazaru i do zaopatrywania się tam stale we wszelkie potrzebne towary. Zostałby przez to podwójny cel osiągnięty: z jednej strony otrzymałaby publiczność za niską cenę towar przedniej dobroci, z drugiej zaś, tyle popularne hasło „Popierajmy przemysł krajowy“ przestałoby być pustym frazesem, a rozwój tego przemysłu byłby zapewniony.

Z izby sądowej.

(Bona złodziejka.)

Jeszcze nie wykorzystał się u nas niestety zwyczaj szukania wychowawców do naszych dzieci gdzieś w obcych, jakby u nas brakło sił fachowych. Francuzki, Niemki, którym sprzykrzyło się lekkie życie w ich ojezyźnie, obejmują u nas stanowiska bon, deprawując charaktery powierzonych im dzieci. A jeszcze częściej zdarza się, że proste złodziejki wstępują u nas w charakterze bon.

Taką właśnie była Marya Władarz, przyjęta za bonę przez p. Helenę Cz., żonę nadinżyniera.

Sprowadzona z Opawy, gdzie służyła za służącą, kucharkę, pokojówkę, objęła posadę bony do trojga dzieci p. Cz. Niewyraźna jej przeszłość zapisała się już w aktach sądów karnych, siedziała już bowiem 2 lata w więzieniu w Wiedniu, skazana za kradzież, a w Morawskiej Ostrawie przebyła znów jednodniowy areszt. Po tak „gruntownem wykształceniu“ wzięto ją do Lwowa do wychowania dzieci.

Władarz, jak zeznała, miała dość ładną pensję, a raczej dwie pensje. Jedną od pani w kwocie 24 koron, a drugą od pana za piękne wdzięki w sumie 20 kor. Nie przeszkadzało to jej jednak mieć dwóch narzeczonych — oficera i kaprała.

Bona-Niemka cieszyła się u pp. Cz. wielkiem zaufaniem. Skorzystała więc z tego i pewnego popołudnia skradła pani Cz. całą biżuterję, wartości 784 koron. Gdy p. Cz. zauważyła brak swych kosztowności, Władarz oświadczyła, że jej również skradziono bransoletkę i pobiegła na policję, gdzie też zgłosiła kradzież.

Po drodze sfalszowała do siebie telegram, donoszący, że matka jej chorą. Na podstawie tego telegramu wyjechała u pani urlop i wyjechała. Zamiast do Morawskiej Ostrawy wyjechała do Stanisławowa i tam częścią zastawiła biżuterję, częścią zamieniała na inne.

Przed sądem tłumaczyła się, że biżuterję tę dostała od swoich narzeczonych. Cała rozprawa we względu na to, że oskarżona jest Niemką, prowadzona jest prawie wyłącznie w języku niemieckim. Przewodniczy jej r. Jasiński, oskarża prok. Leżański, broni dr. Brauner.

Rozprawę odroczone do popołudnia.

Drobiazgi.

Lwów, dnia 16 września.

Jutro:

Lamberta i Hild. — Wawyly.

Wschód słońca o godz. 5:46 — Zachód o godz. 6:02.

Temperatura. Dziś o godzinie 8-mej rano było + 10° R. — O godzinie 12-tej w południe + 11° R.

Namiestnik hr. Andrzej Potocki wyjechał dziś rano ze Lwowa. Wskutek tego w niedzielę 18 b. m. i we środę 21 b. m. nie odbędą się zwykłe kudyencye.

Ze sfer adwokackich. Pp. Piotr Lewiński, emer. radca sądu krajowego wyższ., dr. Izrael Mildwurm i dr. Aron Nagler wpisani zostali na listę adwokatów, pierwszy z siedzibą w Sokalu, drugi we Lwowie a trzeci w Brzeżanach.

Linia telefoniczna do Wiednia przerwana, wskutek tego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy, telegramy zaś nadchodzą z opóźnieniem.

Konkurs. Rada szkolna krajowa rozpisala konkurs na posadę nauczyciela religii rzymsko-katolickiej w szkole realnej w Stanisławowie, nauczyciela jęz. polskiego w szkole realnej w Żywcu i na posadę nauczyciela religii mojżeszowej w gimnazyum w Brodach.

Termin do wnoszenia podań o pierwsze dwie posady upływa z dniem 6-go października, o ostatnią zaś z końcem września br.

Kurs przerobów owocowych we Lwowie. Zarząd główny Towarzystwa Kółek religijnych, pragnąc obznajomić członków zajmujących się sadownictwem, ze sposobami należytego i korzystnego przetwarzania owoców surowych, urządza we Lwowie, w dniach 20, 21, 22 i 23 września 1904, teoretyczny i praktyczny kurs przerobów owocowych.

Pouczenia, połączone z ćwiczeniami, obejmować będą w pierwszym rzędzie wyrób jablecznika, smażenie powideł i suszenie owoców.

Krajowy szpital powszechny we Lwowie potrzebuje na rok 1905: 100.000

kilogramów ziemniaków, 22.000 kłgr. kapusty, 10 kóp kapusty czerwonej, 3000 kłgr. marchwi, 1000 kłgr. pietrużki i około 1000 kłgr. cebuli.

Producenci ubiegający się o dostawę, mają wnieść oferty do dyrekcji szpitala najpóźniej 28 września b. r. o godz. 10 rano.

Wynik cyfrowy głosowania w czasie wczorajszych wyborów jest następujący: Ogółem oddano 4.199 głosów, z czego dr. Głabiński otrzymał 3.151, dr. Dylewski 1.031, reszta rozstrzelona.

Spór o prochownię. Od dawna prowadzony spór gminy m. Lwowa z wojskowością o zniesienie prochowni na Bogdanówce i cofnięcie przez to zakazu budowy domów w pobliżu tej prochowni, zostanie wreszcie pomyślnie zatwierdzony. Ministerstwo wojny zgodziło się bowiem na przeniesienie tej prochowni do Rzęśni polskiej, żąda za to jednak wzniesienia tam odpowiedniego budynku studni, zbudowania drogi z kolei i t. p. Obecnie toczą się rokowania, jaki udział ma wziąć gmina a ile strony interesowane. Zdaje się, że na gminę spadnie wydatek około 40.000 kor.

Żłodziej-lekarz. Do chorego Judy Blocha, szkolnika, zamieszkałego przy ulicy Sobieskiego, zgłosił się wczoraj jakiś jegomość i przedstawivszy się jako lekarz, począł go badać. Lekarz specjalnie badał nogi chorego Blocha, u których stwierdził reumatyzm. Badanie trwało dość krótko, ale za to dużo kosztowało Blocha. Oto po odujściu „pana doktora“ spostrzegł Bloch brak portfela z książeczkami Kasy oszczędności na 190 kor., weksle na 160 kor. i trochę pieniędzy. Lekarz, po daniu wskazówek leczenia, wnikł bez śladu.

Wczoraj wieczorem około godziny 10 znaleziono na pl. Krakowskim portfel z książeczkami kasy oszczędności ale weksli w nim nie było.

Szybę wystawową wart. 100 koron ubił ktoś wczoraj w pawilonie fotograficznym p. Lissy na pl. św. Ducha. Policja już jest na tropie sprawcy tego złośliwego żartu.

3 butle nalewek skradziono z kuchni p. Józefa Grodeckiego, zam. ul. Zamkowa l. 15. Żłodzieje wybili szyby w oknie prowadzącym na ogród i zabrali butle jak swoją własność.

Młodociany defraudant. Leon Katz 17-letni pomocnik krawca p. Jakóba Wolisch zdefraudował wczoraj wieczorem 182 kor. dane mu przez chlebodawcę na wykupno weksla. Katza, bruneta, wysokiego wzrostu, szczupłego, widziano ubiegłej nocy grającego w jednym z szynków przy ul. Słonecznej, w bilard i karty. Możliwym jest, że powierzono mu pieniądze przegrał.

Ulewa w wagonie. Podróżni, jadący dziś rano pociągami osobowymi z Krako-

wa do Lwowa, opowiadają nam o fackie, który, gdyby się nie wydarzył w Galicyi, trąciłby wprost niepodobieństwem. Oto do wagonu nr. 9898 woda przeciekala przez dach do środka i to do tego stopnia, że podróżni, nie tylko swoich pakunków ale bezpośrednich szat swoich nie mogli ochronić od wilgoci. W rezultacie musiano się zgodzić nawet na otwarcie parasoli. Jazda w wagonie kolejowym pod osłoną parasoli, to chyba tylko u nas w Galicyi możliwe.

Pod kofa tramwaju na plac Gołuchowskich dostał się wczoraj, potrącony przez konia, robotnik Dawid Haus. Niebezpiecznie rannego na obu nogach, odwiozła stacya ratunkowa do szpitala powszechnego.

Chciał tylko zmienić. Do Wolfa Fionna, stugi szkolnego, zam. ul. Owocowa l. 1, zgłosił się wczoraj jakiś żydek, prosząc go o zmianę 20 kor. Gdy Zion oświadczył, że nie ma drobnych, żydek znikł, a wraz z nim ulotnił się płócienny woreczek Ziona z gotówką 160 kor.

Wdźweczność za nocleg. Do mieszkania Barbary Barańskiej przybyła wczoraj Karolina Polcik i oświadczywszy jej że pokłóciła się z mężem, prosiła ją o nocleg. Barańska zlitowała się nad bezdomną, a ta jej w ten sposób odwdzięczyła się, że skradła jej chustkę i koszulę męską wart. 9 kor.

Z bruku. W ulicy Inwalidów aresztowano wczoraj robotnika u czyszciciela kanałów Herscha Sichego — Jakóba Złotego za maltretowanie koni i ukarano go grzywną.

Z okna jednej z realności przy ul. Kurkowej wylano wczoraj wieczorem nieczystości na pp. Henryka Frenkla i Ludwika Weissa.

Na p. Zygmunta Kossowskiego, urzędnika Wydziału krajowego, rzucił się onegdaj wieczorem na pl. Dąbrowskiego pies dozorca domu Romana Paszuli i podał mu ubraucie.

Za usiłowaną kradzież aresztowano wczoraj notowaną złodziejkę Annę Dotycz.

Pani Libermanównę, zamieszkałą ul. Ossolińskich l. 4 skradziono z mieszkania pugilares z kwotą 20 kor.

Kraków.

Wybór I. wiceprezydenta miasta w miejsce dra Leo odbędzie się w najbliższym tygodniu na podstawie postanowienia statutu, że obsadzenie tego stanowiska ma nastąpić do 14 dni po jego opróżnieniu. Termin ten liczy się od chwili zaprzysiężenia dra Leo jako prezydenta miasta w dniu 12 b. m. I wiceprezydentem ma zostać obecny II wicepr. p. Michał Chyliński.

Wystawa ogrodnicza. W dniach od 2 do 9 października b. r. odbędzie się w Krakowie wystawa ogrodnicza, w któ-

rej mogą wziąć udział nie tylko chodowcy drzew owocowych, kwiatów i warzyw i wytwórcy przetworów owocowych i warzywnych, ale także wszyscy ci wytwórcy, których wyroby mają zastosowanie w sadownictwie, ogrodnictwie lub też w przemyśle sadowniczo-ogrodniczym. Na wystawie tej będą np. uwzględnione następujące przemysły: ciesielstwo, stolarstwo (drabinki ogrodowe, cieplarnie, stoły i t. p.), tokarstwo, kołodziejstwo, bednarstwo, koszykarstwo, kowalstwo, ślusarstwo, blacharstwo, druciarstwo, nożownictwo, garncearstwo, powroźnictwo, sitarstwo, szczerkarstwo, każda bowiem z wymienionych gałęzi przemysłu wytwarza artykuły mające zastosowanie w ogrodnictwie.

Wystawa obejmie także pasiecznictwo, a więc i wszystkie przedmioty przy pasiecznictwie potrzebne.

Zgłoszenia nadsyłać należy do biura Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie ul. Gołębia 18.

Rozmaitości.

Tragedya rodzinna. Straszny wypadek zdarzył się dnia 9 bm. w Montignies w Belgii. Górnik, imieniem Henri Walput pospierał się z żoną, w której obronie stanął jej ojciec. Walput rzucił się na niego i zadał mu tak ciężkie rany, że zwątpiono o życiu starca. Tymczasem podszedł brat Walputa Iwan, który widząc, co się dzieje, rzucił się na Henryka. Ten uciekł w pole, a za nim pobiegł Iwan, ścigając go, przyrzecem porwawszy z domu strzelbę, strzelał za nim raz po raz. Ostatni strzał ugodził śmiertelnie uciekającego. Iwan był tak rozszalały, że, wróciwszy do domu, wziął rewolwer i wystrzelił wszystkie naboje w ciało uмиierającego.

Lilipuci na wystawie w St. Louis. Jedną z oryginalności wystawy — jest gromadka liliputów z Congo, z okolic nad rzeką Cain, niedaleko od wodospadów Wissmanna. Małców tych przywiózł na życzenie etnograficznego towarzystwa francuskiego misjonarz Verrier. Mieszkają oni w wiosce leżącej około 300 domków mających kształt ula. Nazywają się sami „Batwa“, tj. mali ludzie, a trudnią się polowaniem i rybołówstwem. Żenią się tylko między sobą. Wzrost mężczyzny wynosi przeciętnie cztery stopy, kobiety są z reguły nieco niższe. Są oni zupełnie normalnie rozwinięci, eczą słońce i bywają mniej zabobonni, niż inne afrykańskie szczepy. Jedzą wszelkie potrawy, ale przedewszystkiem rodzime banany, które dostają cztery razy dziennie.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbyły się zaręczyny panny Maryi Awnerówny z Tarnopola z kupcem tutejszym p. Juliuszem Baumanem

IX. międzynarodowy kongres prasy.

(Dep. „Wiek Nowego“).

Wiedeń. Wczoraj przedpołudniem wyczerpał kongres porządek dzienny, poczem dyrektoryum wręczyło prezydentowi p. Singerowi piękną żardinierkę z kwiatami. Po otwarciu posiedzenia, wiceprezydent p. Heizmann podziękował delegatom za udział w kongresie i oddał hold monarsze, którego wszystkie ludy otaczają czeią. Zebrani podczas słów tych powstali z miejsc i wzniesli okrzyk na cześć cesarza. Następnie Heizmann podziękował arcyksięciu Rainerowi, drowi Körberowi i innym dygnitarzom, którzy popierali pracę kongresu, oraz drowi Luegerowi za gościnne przyję-

Prezydentem kongresu na rok przyszły wybrano ponownie przez akklamację redaktora *N. W. Tagblattu*, p. Wilhelma Singera.

Wiedeń. Na cześć uczestników kongresu prasy odbyła się wczoraj przedpołudniem wycieczka okrętem i koleją do Wachau. Mimo deszczu wzięło udział w niej 600 osób, w tem ministrowie Wittek, Hartl i Call.

Wiedeń. (Dep. wł.). Zamierzony protest polskich i czeskich delegatów na kongres prasowy został zaniechany, ponieważ prezydium kongresu zmieniło swe stanowisko i wnioski o pozyczenie kroków celem uchylenia odbierania debitu pocztowego i wydalania obcych dziennikarzy postanowiło dopuścić do obrad. — Dziś wnioski te będą przedłożone kongresowi, a w przyszłym roku *ex praesidio* będą przedłożone w tej sprawie konkretne wnioski.

Nowy następca tronu.

Rzym. (BK.) W Racconigi powiła królowa Helena tej nocy syna, któremu nadano imię Humberta i przydomok księcia Piemontu. Królowa i następca tronu mają się zupełnie dobrze.

Rzym. Strzały armatnie i dzwony z Kapitolu dały znać miastu o urodzeniu się następcy tronu. Zapanał powszechny entuzjazm.

Dzienniki wydały nadzwyczajne dodatki. Na ulicach wzmógł się ożywiony ruch. Wiele domów udekoroowano.

Do Racconigi nadchodzą liczne telegramy gratulacyjne z miast włoskich i z zagranicy.

Rzym. — (Dep. wł.) — Papież wysłał do Racconigi kardynała Richel-

miego z powinszowaniem, iż królestwu włoskiemu urodził się syn. Jak przypuszczają ogólnie, jestto pierwszy krok do pogodzenia się Kwirytału z Watykanem.

Rzym. — (Dep. wł.) — *Tribuna* donosi, iż papież Pius X. wysłał na chrzest królewicza kardynała kuryalnego, jeżeli królestwo włoscy tego sobie życzyć będą.

Wojna rosyjsko-japońska.

Zdobywanie Fortu Artura.

Petersburg. (Ros. ag. tel.) Z Charbina pod datą wczorajszą donoszą: Ostrzeliwanie Fortu Artura trwa dalej z dłuższymi przerwami. Japończycy wnoszą szanice przed twierdzą i obwarowują silnie swe stanowisko na przesmyku koło Kinczu, w miejscu, gdzie półwysep jest najwęższym. Wśród załogi panuje dobre usposobienie. Żywności jest dostatek.

W Mandzuryi.

Londyn. (BK.) *Standard* donosi z Szangaju: W Liaojanie zapanował spokój. Targi otwarto napowrót. Mieszkańcy przyjmują chętnie japońskie banknoty wojenne. Wśród zdobywczy na Rosyanach jest 21 wagonów kolejowych; są też wielkie zapasy paszy. Japończycy pogrzebali 3100 Rosyan. Od strony Mukdenu niema wcale wiadomości o ruchu wojsk.

Londyn. (BK.) Biuro Reutera donosi z Mukdenu: Panika minęła. Armia rosyjska skoncentrowana jest w Mukdenie i okolicy. Bank rosyjski otwarto napowrót. Fakt, iż Japończycy nie skorzystali należycie ze zwycięstwa, tłumaczy się tem, że stracili 40.000 zabitych i rannych, a armia była niesłychanie strudzona. W szpitalach Czerwonego Krzyża jest 1200 rannych.

Ranni Rosyanie.

Berlin. (Dep. wł.) *Berliner Tagblatt* donosi, iż do Charbina przywieziono 14.000 rannych Rosyan.

Przyszła bitwa.

Londyn. (Dep. wł.) Tutejszy poseł japoński oświadczył w rozmowie z korespondentem *Timesa*, iż najbliższa bitwa odbędzie się na północ od Mukdenu, najprawdopodobniej pod Tienlinem.

Wojna o pokój.

Londyn. (Dep. wł.) Z Tokio donoszą, iż ludność japońska ma już dość

wojny, i ze względu na znaczne koszty, pragnie jak najszybszego jej zakończenia.

Londyn. (Dep. wł.) Jak donosi *Times*, czynione są starania, aby z jednej strony Francya i Niemcy, a z drugiej Ameryka i Anglia nie pożyczaly tak Rosyi, jak Japonii pieniędzy, gdyż tylko tym sposobem można się spodziewać szybszego zakończenia wojny.

Londyn. — (Dep. wł.) — Tutejszy poseł japoński oświadczył korespondentowi paryskiego dziennika *Matin*, iż Japonia nie ma powodu do starania się o zawarcie pokoju. Dotychczasowe jej zwycięstwa same są tego najlepszym dowodem. Jak długo wojna trwać będzie, tego przewidzieć niepodobna, pewnem jednak jest, iż Japonia walczyć będzie do ostatniej kropli krwi i do ostatniego tchu.

Co do funduszy wojennych oświadczył poseł, iż są one znacznie większe, aniżeli to ogólnie przypuszczają w Europie.

Nowy okręt.

Petersburg. (Dep. wł.) Z nowskich warsztatów budowy okrętów wysłano do Kronsztadu krążownik II kl. „Izuarud“ typu „Nowika“, celem wypróbowania go w pełnym biegu.

Depesze „Wiek Nowego“

z dnia 16. września 1904.

Hrabia przed sądem. — **Wiedeń.** — (BK) — Wczoraj odbyła się rozprawa przed przysięgłymi przeciw Edmundowi Henrykowi hr. Potockiemu o oszustwo i fałszywe meldowanie się. Przysięgli zaprzeczyli pytanie o oszustwo 8 głosami, zaś potwierdzili 8 głosami pytanie o fałszywe meldowanie się, a trybunał na tej podstawie uwolnił podsądnego od zarzutu oszustwa, a za fałszywe meldowanie się skazał go na 14 godzin aresztu. Zasądzony natychmiast rozpoczął osiadywanie kary.

Ucieczka profesora. — **Praga.** — (Dep. pryw.) — *Pilznensky Obzor* donosi z Pragi, że profesor czeskiej Akademii handlowej i wydawca czasopisma *Ceska Revue*, dr. Jarosław Salab, uciekł, pozostawiając długów 200.000 koron. Są to przeważnie weksle, które zrujnują wielu żyrantów.

Salab uciekł prawdopodobnie do Ameryki. Wiadomość o ucieczce Salaby, który był osobistością powszechnie znaną, wywarła w Pradze wielkie wrażenie.

Język polski. — **Padernborn.** — (Dep. wł.) Do Germanii piszą: Z po-

leceń władzy biskupiej rozpocznie ks. kapelan Stanisław Szymański w tutejszym zakładzie filozoficzno-teologicznym w nadechdzącym piątym kursu języka polskiego dla kleryków, by później mogli słuchać spowiedzi w tym języku. Ks. Szymański był przedtem wikarym Bitterfeldzie.

Nie ma dżumy. — *Hamburg.* (BK.) Badania szczurów na statku „Basman“ wykazały, iż obawy, jakoby na statku istniało niebezpieczeństwo dżumy, były bezpodstawne.

Oszustwa poborowe. — *Petersburg.* (BK.) Jak donoszą z Dźwińska, w gubernii wileńskiej, odkryto tam całe stowarzyszenie, zajmujące się na wielką skalę sprzedażą biletów, uwalniających od służby wojskowej.

Koronacja króla Piotra. — *Belgrad.* (Dep. wł.) Rosya, Włochy, Francya i Grecya będą przy koronacji króla zastąpione przez swych tutejszych posłów. Prawdopodobnie i inne kraje nie wyślą specjalnych zastępców.

Z Finlandyi. — *Helsingfors.* (Biuro Ritzaua). Przyszło tutaj na uniwersytecie podczas uroczystości otwarcia półroczna do następującego zajęcia: Dwaj studenci, po mowie rektora i wbrew jego zakazowi, odczytali ułożony w języku finlandzkim i szwedzkim protest przeciw wydaleniu z Finlandyi kilku profesorów uniwersytetu. Rektor i część profesorów opuściła salę, inni profesorowie i większa część studentów pozostała. Przeciw wspomnianym dwu studentom wytoczono śledztwo dyscyplinarne.

Opowiadania Rosyan, uciekłych z Portu Artura.

Kilkunastu robotników, których do Portu Artura wysłał zarząd newskich doków w Petersburgu, powróciło teraz do domu z dalekiego Wschodu i opowiada rozmaite szczegóły o życiu w obleżonej twierdzy.

Zakładacz min, Golsjagin, opisał swoją odysseę współpracownikowi *Nowoje Wremia*, z której wyjmujemy ciekawe szczegóły:

Golsjagin z 18 towarzyszymi opuścił na dzunce chińskiej Port Artura dnia 20. lipca i trzeciego dnia, po przewyciężeniu licznych trudności, przybył do Czifu. Za jazdę z Portu Artura do Czifu żądają Chińczycy 350 rubli, bez względu na liczbę podróżnych. Z Czifu udał się Golsjagin z towarzyszymi natychmiast w dalszą podróż i przybył w tych dniach do Petersburga.

Według opowiadań jego, od chwili rozpoczęcia obleżenia, aż do połowy mniej więcej lipca, opuściło Port Artura około 3000 osób. Gdy twierdza została odcięta od strony lądu, ludność cywilna ogarnęła niepokój — ale generał Stössel podniósł odwagę jej w ten sposób, że zdolnych do noszenia broni mężczyzn wcielił do milicji, zebrawszy 2000 ludzi. Nowi ci żołnierze otrzymali broń i odbywali codziennie ćwiczenia, a nabrawszy otuchy, natchnęli nią resztę ludności.

Golsjagin opowiada dalej, że środków żywności znajdowało się podostatkiem w Porcie Artura, również zboża, jak i mięsa. Dlaczego generał Stössel kazał mimo to zabijać muły, których tam było około 3000, nie łatwo sobie wytłumaczyć.

Od Golsjagina również pochodzi sensacyjna wiadomość, która obiegła prasę europejską, że mianowicie Rosyanie odkryli w Porcie Artura tajny chiński arsenał, w którym znaleźli 300 dział Kruppa o kalibrze sześciu i dziewięciu cali, tudzież po 300 do 3000 nabożów do każdego działka.

Wiadomość ta, która trąci ogromną prasą, obiegła prasę europejską jako zdarzenie z ostatnich dni, a tymczasem treść jej odnosi się do czasu przed 20. lipca. Jedyną bardzo drogą rzeczą w Porcie Artura, wedle Golsjagina, są fiakry.

Najniższa cena za jazdę wynosi 3 ruble, a w ten sposób właściciel do-

rożki może dziennie zarobić 60 rubli. Czy te ceny są rzeczywiście wygórowane, możnaby dopiero osądzić na podstawie cen owsa i siana.

Polacy na wojnie.

Russkij Inwalid w dodatku nadzwyczajnym do nr 189 ogłosił pierwszą listę szeregowców, poległych, ranionych, lub przypadłych bez wieści w wojnie z Japończykami.

Lista obejmuje żołnierzy z gubernij tobolskiej, połtawskiej, niżnonowogrodzkiej, wileńskiej, besarabskiej i saratowskiej, oraz z obwodu nadmorskiego.

Lista gubernii wileńskiej obejmuje wyłącznie ranionych. Oto ich nazwiska: Piotr Rybołowski, Franciszek Szary, Alfons Szutowicz i Adam Smożel z powiatu oszmiańskiego, Michał Robuszko i Julian Miśnik z powiatu wileńskiego — wszyscy szeregowcy ze 139 pułku morszańskiegopiechoty, ranioni dnia 15. czerwca pod Wafanku.

Ze 140 pułku żarajskiego piechoty raniony także frajter Józef Prockajło z powiatu lidzkiego. Z 7 pułku krasnojarskiego piechoty raniony dnia 27. czerwca pod Sachotanem szeregowiec Józef Czepielewski.

Od Administracyi.

Skorowidz Galicyi i Bukowiny, który tak powszechnem cieszy się uznaniem znajduje się już na wyczerpaniu — a zaznaczyć trzeba, iż jestto wydanie najnowsze. Chcąc naszym czytelnikom iść na rękę — jak to zwykle czynimy — nabyliśmy od p. Jana Bigo, c. k. kontrolera poczt i telegrafów, który zajął się opracowaniem tego „Skorowidza“, nie szcędząc trudu i kosztów — znaczną ilość egzemplarzy oprawnych.

Egzemplarze te odstępować będziemy naszym prenumeratorom po niższej cenie 5 koron za egzemplarz. Na przesylkę tylko rekomendowaną, należy dołączyć 60 hal.

Z tego zawiadomienia nadarza się gminom, Wydziałom powiatowym, urzędowi parafialnym i t. d. rzadka sposobność nabycia wartościowego i niezbędne-go w stosunkach czy to społecznych, czy urzędowych, podręcznika.

Czytelnicy WIEKU NOWEGO nabywać mogą w naszej Administracyi

Dwa

prześliczne obrazy

przedla artysty-malarza A. Augustynowicza, w znakomitej reprodukcji kolorowej, formatu 50/65 cm.

- 1) *Halkę Boską, Królową Korony polskiej*
 - 2) *Świętego Stanisława, biskupa krakowskiego.*
- Obrazy te kosztują we Lwowie po 45 ct. za sztukę. Na prowincję z przesyłką pocztową po 1 koronie.

poleca od 115 lat istniejący najstarszy skład herbaty i kawy

Fryderyk Schubuth i Spółka

Lwów. Rynek I. 45.

Kawa potaniała

60 ct. pół kg. doskonałej kawy

3941

Stoik miodu lipowego

40 ct. jedyny środek przeciw kaszlowi.

Giełda pieniężna.

(Dep. „Wiek Nowego“).

Wiedeń, 16. września. Marki 117-43. Renta majowa 99-30. Weg. renta koron 97.15 Ak-eye austr. zakładu kredyt. 653-50. Weg. zakł. kredyty. 762-00. Anglobanku 280-50 Unionbanku 528-00. Bankverein 543.75. Länderbanku 436.75 Kolei państw. 644.50 Lombardy 88-00. Akcje kolei Elbethal 421-75. Fabryki broni 483-00 Tytoniowe 350.— Al-piny 473-00. Rima Muranyi 514-50 Prask. Tow. żelaz. 2459.— Losy tureckie 136-50. Rubie 253-50.

Usposobienie: silne.

Berlin, 16. września. Akcje kredyt. 205-60. Tow. dyskontowe 192-40

Usposobienie: silne.

Targ zbożowy.

(Dopisza „Wiek Nowego“).

Budapeszt, 16. września. Pszenica na październik 10-42 do 10-43. Pszenica na kwiecień 10-80—10-81. Zyto na październik 7-74 do 7-75. Zyto na kwiecień 8-11—8-15. Owies na październik 6-90—6-91. Owies na kwiecień 7-25—7-26. Kukur. na sierpień 0-00 do 0-00. Kukur. na wrzesień 7-15—7-20. Kukur. na maj 7-25—7-26. Rzepak na sierpień 11-70—11-80.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: lepsza.

Usposobienie: silne.

Pogoda: deszcz.

Wiedeń, 16/9. Pszenica 00-00—00-00

Zyto 0-00—0-00

Kukur. 7-50—7-75

Owies 7-00—7-20

Rzepak 00-00—00-00.

Pogoda: deszcz.

Nerwy.

A. Czechow.

Dymitry Osipowicz Waksin, bu-downiczny, powrócił z miasta do swej willi pod świeżem wrażeniem seansu spirytystycznego.

Rozbierając się w pokoju i kładąc się do łóżka (żona pojechała na nabożeństwo wieczorne) przypominał sobie wszystko, co słyszał i widział. Właściwie nie był to seans spirytystyczny, tylko najokropniejsze opowiadania.

Powna paniuszka zaczęła ni ztąd, ni zowąd mówić o odgadywaniu myśli, z tego rozmowa przeszła na strachy, od strachów do widzeń, od widzeń do pochowanych żywcem.

Jeden z panów opowiadał straszną historię o nieboszczyku, który się w trumnie przewrócił.

Waksin pokazywał pannom, jak się wywołuje duchy i wywołał ducha stryja swego Klaudyusza Mironowicza, którego w myśli zapytał:

— Czy zapisać dom żonie?

A duch odpowiedział:

— Nie odkładaj do jutra tego, co zrobić możesz dzisiaj...

— W przyrodzie wiele jest rze-

czy tajemniczych a strasznych — myślał sobie, przykrywając się po same uszy. — Nieboszczycy nie są straszni, ale ta niepewność!

Wybiła godzina pierwsza po północy. Waksin odwrócił się na drugi bok i z pod kołdry popatrzał na niebieskawy płomycek lampki. Ogień drgał, zaledwie oświecał obraz święty i wielki portret stryja Klaudyusza Mironowicza.

— A gdyby tak w tej ciemności ukazał mi się duch stryja? Nie, to niemożliwe! — błysnęła mu myśl w głowie.

Widma są przesądem, płodem duchów słabych, a jednak Waksin zakrył się kołdrą aż na głowę i zamknął mocno oczy.

Wyobraźni jego przedstawił się trup, odwracający się w trumnie, potem twarz zmarłej teściowej, przyjaciela, który się powiesił, dziewczęcia utopionego... Waksin usiłował odpędzić te ponure obrazy, lecz naprożno.

Począł się bać.

— Ależ to śmieszne! Bać się, jak dziecko? To głupie...

— Tik-tak, tik-tak — dochodził z za ściany odgłos zegara.

W kościele wiejskim na cmentarzu stróż nocny wydzwaniał godziny. Dźwięki głosu były przeciągłe, żal-sne. Waksin uczuł dreszcz zimny. Zdało mu się, że nad głową jego ktoś wzdycha głęboko, jak gdyby stryj wystąpił z ram i nachylił się nad krewnym.

Waksinowi zrobiło się niedobrze. Zaciął ze strachu zęby, wstrzymał oddech. Wreszcie, gdy przez otwarte okno wpadła do pokoju ćma, nie wytrzymał i rozpaczliwie pociągnął za dzwonek.

— Dymitry Osipowiczu, *was wollen Sie?* — odezwał się za chwilę za drzwiami głos guwernantki.

— Ach, to pani, Rozalia Karolówno? — ucieszył się Waksin. — Dlaczego się tu pani fatyguje? Dzwoniłem na Gawryłę...

— Gawryła pojechać do miasta, a Głafira gdzieś wyjść... *Was wollen Sie doch?*

— Ja... chciałem... tego... — ale niechże pani wejdzie — proszę się nie bać — tu ciemno.

Do pokoju weszła tłusta, czerwona Rozalia Karolówna i czekała, co Waksin powie.

— Niech pani usiądzie! Tak, więc o co to idzie! — mówił Waksin, szczęśliwy, że już jest nie sam i nie wiedząc wogóle, co mówić. — Właśnie chciałem, aby jutro, kto będzie szedł do miasta, kupił gilz do papierosów. Ale siadażcie pani!

— Gilzy? Dobrze. *Was wollen Sie noch?*

— *Ich will...* ja nie *ne will*, ale dlaczego pani nie usiądziesz?

— To nie wypadać, aby panna siedziała w nocy w pokoju męzyczny. Mnie się zdaje, że pan zamyslać coś złe... Dla gilz nie budzić człowieka... Ja już was znam męzczyźni!

Guwernantka odeszła. Uspokojony nieco rozmową Waksin zamknął oczy. Przez kilka minut było mu dobrze, ale wkrótce poczęły wracać do głowy głupstwa. Zapalił świecę, nie nie pomagało. Zdało mu się, że stryj mruga mu oczyma, że z ciemnego kąta ktoś się nań patrzy.

— Muszę na nią jeszcze raz zadzwonić. Niech to dyabli wezmą!.. Powiem, że jestem chory, poproszę ją o krople.

Waksin zadzwonił. Nikt mu nie odpowiadał. Zadzwonił raz jeszcze — w odpowiedzi usłyszał dzwon z cmentarza. Zdjęty trwogą, wyskoczył z łóżka i tak, jak był, pobiegł boso ku drzwiom Rozalii Karolównej.

Wołał, prosił, odpowiedzi nie było.

— Chory jestem! Niech pani nie będzie taka *cirlich-manirlich*... W pani wieku...

— Ja to powiedzieć pańska żona... Ona jest uczciwa i ja także. Pewnego razu baron, gdzie ja być, przyszła w nocy po zapalka... Ja to rano powiedziała pani baronowa. Ja porządna panna...

Waksin zaklął i został na kurytarzu. Do pokoju swego nie wróciłby za nic, czekał więc tak na kurytarzu, aż mu się nerwy uspokoją. Ale upłynęły dwie godziny, a Waksinowi było coraz gorzej. To mu się zdawało, że go ktoś ciągnie, że widzi kogoś w kącie.

— Niech dyabli wezmą — rzekł wreszcie i wszedł do pokoju guwernantki.

Cnotliwa Niemka spała, jak zabita. Waksin usiadł na koszu do rzeczy. Było mu źle, gdy miał przy sobie chociaż śpiącą istotę.

— Niech sobie Niemka robi co chce, ja zaś posiedzę tu na koszu i gdy się rozwidni, pojedę się położyć. Ach, te nerwy, te nerwy!

Rano o godzinie szóstej żona Waksina wróciła i, nie zastawszy męża w pokoju sypialnym, poszła do guwernantki, wziąć drobnych dla woźnicy. Czekal ją tam obraz taki: na łóżku, odkryta wskutek gorąca spała guwernantka, a o parę kroków od niej, w zupełnym neglizhu skulony na koszu, chrapał jej mąż...

W tej chwili tragicznej zapuścimy dyskretnie kurtynę...

Bracia „czarnej ręki“.

W Nowym Jorku zdarzył się niedawno wypadek, przypominający rozbójniczy czyn Raisuli, marokańskiego herszta, który porwał obywatela amerykańskiego Perdicarisa i przywrócił mu wolność dopiero za interwencją floty amerykańskiej i za złożeniem wysokiego okupu.

Czyn Raisuli znalazł naśladowców w Ameryce o wiele pręcej, niż to przystoi powadze dobrze urządzonego państwa. Zdarzenie budzi powszechne oburzenie i gazety amerykańskie piszą z gryzącą ironią, że jak do Marokko, tak i wkrótce rząd związkowy posłać będzie musiał flotę do Nowego Jorku, by bronić obywateli amerykańskich przed rozbójniczymi zamachami.

Dwa tygodnie temu wśród białego dnia nieznanymi sprawcy porwali i uprowadzili dziewięcioletniego syna niejakiego Mannino, bogatego włoskiego przedsiębiorcy budowlanego w Brooklynie i trzymają go w zamknięciu, żądając okupu w kwocie 50.000 dolarów — około tysiąca dolarów za funt żywej wagi.

W licznych listach, które mały Mannino, za zgodą uprowadzicieli, pisuje do rodziny, prosi on o zapłacenie wykupu, a zarazem nadmienia, że przypadkiem nie zawiadomiono o tem policję, gdyż mógłby to życiem przyplacić.

Ojciec uprowadzonego, nie bacząc

na to ostrzeżenie, zawiadomił policję, a równocześnie ogłosił w gazetach, że przeznaczą 5000 dolarów nagrody temu, kto mu żyjącego syna przyprowadzi. Ponieważ ogłoszenie to pozostało bez skutku, podwoił przyrzeczoną nagrodę, lecz i to okazało się — do tej chwili przynajmniej — bezskutecznem.

Pomimo wszelkich wysiłków policji, nie zdołano wykryć dotychczas miejsca pobytu uprowadzonego chłopca; aresztowano tylko jakiegoś wyrostka, na którego pada podejrzenie, że świadom, czy nieświadomie dopomógł rozbójnikom do porwania Mannina. Policja zdołała stwierdzić, że sprawcami zamachu są Włosi, którzy należą do bardzo niebezpiecznego przysiężenia.

Policja amerykańska miała już nieraz do czynienia z rozbójnikami włoskimi najpierw w Nowym Orleansie, a potem w Nowym Jorku, który stał się ich główną siedzibą. Pozakładali oni w Nowym Świecie takie same instytucje, jakimi są maffia i kamorra we Włoszech. Wymuszanie pieniędzy jest głównym celem tej zbrodniczej organizacji, ale ktoby zdradził ich kryjówki, może tożyciem przyplacić. Nie tak dawno policja wykryła poświętkowane zwłoki w bezce, postawionej gdzieś w ustroiniu i, jakkolwiek sprawców tajemniczej zbrodni nie wykryto, stwierdzono jednakże, że zamordowany był Włochem, sprawcami mordu praw-

dopodobnie jego rodacy, spośród których uchodził za zdrajcę.

Było nawet kilka wypadków, w których grożono bombami dynamitowymi, a nawet faktycznie podkładano dynamit, jeżeli inne groźby celem wymuszenia pieniędzy nie skutkowały. Obecnie mamy do czynienia z porwaniem dziecka, celem wymuszenia 50.000 dolarów naraz.

Policja amerykańska nazywa to przysiężenie „czarną ręką“, lub „braci czarnej ręki“; grasuje ono, jak obecnie, tylko wśród włoskiej kolonii Nowego Jorku.

„Bracia czarnej ręki“ groźbą śmierci wymuszają znaczne sumy na swych rodakach, a ponieważ policja dotychczas nie dość energicznie i nie dość zżęcznie ich ścigała, przeto stają się coraz zuchwalszymi i przewrotniejszymi.

Czy posiadają oni jedną większą organizację, na wzór włoskich, czy też istnieją tylko drobne grupy, używające nazwy „czarnej ręki“ jedynie w tym celu, by tym większym strachem przejąć swe ofiary, trudno przewidzieć; gdyż otacza ich tajemnica, której policja nowojorska nie zdołała jeszcze przeniknąć.

Według domniemania, porwany chłopiec ma być ukryty w jakiejś jaskini w kamieniołomach, znajdujących się naprzeciwko Nowego Jorku na brzegu Hudsona w pobliżu Hoboken. Pewna kobieta, niejaka Laduca zeznała, że widziała tam jakio-

„Banzaj!“

(Autentyczne).

— Teraz ty Janku idź do mapy! — wezwał nauczyciel małego, pociłowatego, krępego chłopaka.

— Japończyk! Japończyk! Ruszaj do mapy! — rozległy się szepty między chłopakami.

Wezwany poczerwieniał po same uszy, poprawił na sobie bluzkę i tak zwany „halsbindel“ kopnął pod ławkę jednego i drugiego sąsiada, a przechodząc pomiędzy dwoma szeregami ławek, rozdzielił między kolegów możliwą ilość kuksów i stanął z miną skazańca, nie mającego nic do stracenia, przed ogromną mapą, rozwieszoną na tablicy.

— Wylicz mi mój chłopcze i pokaz na mapie znane ci przylądki i półwyspy! — polecił nauczyciel.

— Najważniejsze... najważniejsze... są. Otóż... najważniejszy półwysp jest... Korea! — wybelkotał malce i potoczył wzrokiem pytającym na nauczyciela, a tryumfującym po kolegach.

— Ależ... wylicz mi malcze półwyspy europejskie!

— ...Europejskie?! — to także europejski, bo w całej Europie tylko o nim mówią — to musi być europejski. Jest tam Port Artura, a w nim Moskale, obleżeni przez Japończyków i niedługo się poddać muszą — jest tam miasto Charbin, Mukden... rzeka Jalu, jest tam...

— Na miejsce, osłe jeden! Nie nie umiesz!

Z miną pokrzywdzonego wraca Janek na miejsce.

— Coś dostał? — pytają szeptem koledzy.

— Celująco! ma się rozumieć!

zadzwoniono. — Przerwa.

— Wiwat Japończyk! Japaniec! — wrzeszczą koledzy.

— Możeby nie! Pokazałem, że umiem najwięcej! Bo co tam Europa, Ameryka, Afryka itd... ale Korea! Mandżurya, Japonia, Chiny! Banzaj! Banzaj!

W międzyczasie wsunął kilka kulaków kolegom żydkom, kilkom powbił czapki na uszy, kilkom

podstawił nogę, zadowolony przynajmniej powierzchownie.

* * *

W pogodny dzień, w połowie kwietnia, poprowadził nauczyciel chłopaków z dwóch klas na wycieczkę po za mury miasta; przeszedł z nimi przez most i w pobliskim gajku rozpoczął zabawę.

— Panie profesorze, bawimy się we wojnę rosyjsko-japońską, prosimy bardzo, my tylko w to chcemy się bawić!

Nauczyciel dał się uprosić, podzielił uczni na dwa oddziały; jeden miał być Moskalami, a drugi Japończykami. Żaden z oddziałów nie chciał dobrowolnie przedstawiać Moskali. Los rozstrzygnął i Janek został Japończykiem.

— Teraz będzie bitwa nad Jalu! — zadecydowali chłopcy, a wobec tego oddział Moskali został po jednej stronie rzeki, a Japończycy schowali się w łożach po drugiej. Rozchodziło się o wytopienie nieprzyjaciela.

Nieostrożny Moskal stanął na otwartym brzegu rzeki, czekając ataku Ja-

gość mężczyzną, który prowadził za rękę chłopca, a w chłopcu tym poznała z fotografii Mannina. Zdawałoby się, że w ciągu pół godziny sprawdzićby można, czy zeznanie to zgołno jest z prawdą, czy też jest fantastycznym wymysłem; zamiast tego dzienniki amerykańskie donoszą tylko, że dyrektor policji kazal przeszukać jaskinię, by sprawdzić, kto się w niej znajduje.

W każdym razie cała policja Nowego Jorku — a jest jej z 8000 ludzi — jest od paru tygodni na nogach, i czyni wszelkie usiłowania, by wykryć miejsce pobytu małego Mannino. Opinia publiczna zachęca i podnieca ją do tego, gdyż z wykrycia tego zamachu niezyniono punkt honoru policji amerykańskiej. Nagroda 10.000 dolarów, wyznaczona przez ojca, jest również ponętną. Pomimo to wszystko, nie zdołano jeszcze rozwikłać tajemnicy. Zbrodnie „czarnej ręki“ pozostają jakoś nieukarane.

Zresztą Nowojorczycy nie tracą jeszcze nadziei, a to tembardziej, że siedztwo w tej sprawie powierzono bardzo zdolnemu sędziemu Tighe w Brooklynie, który rozpoczął od przestudowania wszystkich dokumentów sądowych, odnoszących się do spraw „czarnej ręki“.

Dzienniki przypominają przy tej sposobności głośną swego czasu sprawę niejakiego Charlie Ross, małego chłopca, który przed 30 laty w tajemniczy sposób był porwany, a po

pończyków, a chorąży moskiewski stanął na samym przedzie ze sztandarem. Wtem z pomiędzy łóz wyrzywa się mały chłopak, goni ku rzeka i... włosy stanęły wszystkim na głowie, bo nie było czasu powstrzymać — rzuca się w ubraniu w wodę, przepływa rzekę, dopada chorążego rosyjskiego, wymierza mu siarczysty policzek, wyrzywa mu sztandar i znowu wplaw, trzymając sztandar w rękach, przepływa do swoich, a stanawszy na suchym brzegu, podnosi sztandar w górę, wywija nim i tryumfalnie krzyczy:

— Banzaj! Banzaj!

— Banzaj! — powtarzają koledzy, unosząc ociekającego wodą w górę.

Chłopak ten, zdobywający sztandar z narażeniem życia, sympatyzujący z Japończykami, a wróg Moskali, miał w karcie wpisowej, w rubryce „narodowość“ wpisane „ruska“.

Wacław.



pownym czasie znaleziono jego zwłoki, sprawców zaś nie zdołano wykryć.

Inne dzienniki konstatują, że cała okolica nad rzeką Passaic od Patersona do Hoboku jest gniazdem anarchistów, jak to stwierdzono swego czasu z okazji zamordowania króla Humberta. Wprawdzie cele anarchistów nie mają nic wspólnego z działalnością „braci czarnej ręki“; atoli dzienniki amerykańskie słusznie nadmieniają, że jedno i drugie jest objawem zbrodniczych instynktów i niezawodnie zarówno polityczni, jak i pospolici zbrodniarze włoscy, używają podobnej organizacji celem wymykania się ścigającej ich policji.

Zestawienie tembardziej usprawiedliwione, że anarchistyczna „propaganda czynu“ stoi w każdym razie na pograniczu zbrodni politycznej i pospolitej i we wszystkich krajach powszechno budzi oburzenie.

Czy policji uda się wykryć sprawców porwania Mannina, to się dopiero pokaże. Chodzi tu nie tylko o pojedynczy wypadek, lecz o poskromienie całej szajki zbrodniarzy, którzy stali się już zbyt zuchwałymi.

Nieudolność policji nowojorskiej kilkakrotnie już dawała powód do ostrej krytyki w prasie. Obecna sprawa znajdzie niezawodnie odzwierciedlenie w kongresie, który już nieraz zastanawiał się nad kwestyą skutecznego zapobiegania zbrodniom. Generalny komisarz migracyjny proponuje, aby wydano zakaz przeciwko migracji osób, które notorycznie należały do takich organizacji, jak mafia i kamorra. Kto wie, czy kongres waszyngtoński nie przychyli się do tego żądania.

Teatr na polu bitwy.

Tygodnik *Teatr i Iskustwo* zajmuje się także sprawami dalekiego Wschodu — naturalnie ze specjalnego punktu widzenia.

Donosi więc w najświeższym numerze, iż do Moskwy przybył przedstawiciel charbińskiej trupy dramatycznej, p. Wolskij, który w różnych kolorach maluje powodzenie teatrów na dalekim Wschodzie.

W Charbinie publiczność stale przepelnia dwa teatry tamtejsze, café-chantant i cyrk.

W ogrodzie miejskim grywa jedyna trupa; wejście do ogrodu bezpłatne, za to ceny miejsc w teatrze bardzo wysokie: na parterze do 7 rubli, łoża do 25 rubli. Dochód miesięczny brutto dochodzi do 15.000

rubli. Druga trupa grywa w cyrku, pobudowanym przez kolej wschodnio-chińską.

Istnieją jeszcze w Charbinie trzy teatry chińskie, odwiedzane przez publiczność rosyjską, w tej liczbie przez rekonwalescentów i lekko rannych, w towarzystwie lekarzy, Sióstr Miłosierdzia i sanitaryuszów.

W Liaojanie jeszcze niedawno grywała trupa małoruska, dopóki wypadki wojenne nie zmusiły jej do opuszczenia miasta.

We Władywostoku również jest towarzystwo teatralne; gdy ogłoszono stan wojenny miasta, władze zażądały od mieszkańców, aby każdy zostający w mieście złożył odpowiednią kaucję, lub prowizję, jedynie dla artystów dramatycznych uczynniejszy wyjątek; komendant pułku zaopiekował się nimi, i pozostawił w mieście, aby rozrywali wojsko i mieszkańców.

Donosząc o tem, wymieniony tygodnik przypomina, iż jeden z wyższych duchownych potępił tego rodzaju widowiska na teatrze wojny, mniając je za kałą, niegodną wspaniałych chwil bohaterkiej walki. Redakcyja — naturalnie — nie podziela tego zdania, przypominając z kampanii krymskiej, kiedy to widowiska teatralne — według słów sprawozdawcy francuskiego, Sonoleta, „ratowały żołnierzy od chorób, nudy i upadku ducha“.

W Sewastopolu, wówczas, zuawili wybudowali na polu walki, na terenie, do którego dolatywały pociski baterji rosyjskich teatrów drewnianych, zaopatrując go w improwizowaną kurtynę i dekoracje, malowane przez artystów pułkowych. Grywano nowości teatrów francuskich, jak: „Zabawni Anglicy“, Numer o dwóch łożkach“, „Moja żona i parasol“; role kobiece wykonywali... zuawili, którzy zdecydowali się na pozbycie zarostu. W improwizowanym gmachu przedstawiciele całej armii poczynając od starszyny kończąc na szeregowcach, znajdowali rozrywkę, śmieli się z całej duszy (wielu ostatni raz w życiu), poczem mężnie szli do szturm.

Jedynie w swoim rodzaju ogłoszenie ukazało się przed przedstawieniem d. 10. lipca 1855 r.:

„Z powodu, iż dwóch wykonawców ról zabito, a wielu rannych, zamierzony program wypadło zmienić w niektórych punktach“.

Zdarzało się też, że podczas przedstawienia rozlegały się hasła alarmowe; widzowie i artyści rzucali wszystko i, zamiast dramatu na scenie, rozpoczęli się dramat na polu

bitwy; nieraz, gdy po walce ściągnano napowrót personal teatralny, znajdowano pełną wdzięku subretkę w kałuży krwi leżąca, z zastygłym w niebo zwróconem spojrzeniem.

Podczas wojen kolonialnych, dzień święta narodowego (d. 14 lipca) Francuzi obchodzili uroczystości, pod Tonkinem, dając przedstawienie. (Sztukę „Le cabinet Piperlin“ odtworzył przez noc, z pamięci, sierżant Ulryk Huttinger). W 3 akcie usłyszano sygnały alarmowe, teatr opustoszał, a bohaterkę niemałego trudu kosztowało pozbycie się kostiumu, zgola nieodpowiedniego do stawienia się w szeregu wojskowym. Alarm był fałszywy, ale już zabrakło czasu na dogranie dwóch ostatnich aktów.

Jeńcy francuscy na wyspie Capri, mrać z głodu w niewoli hiszpańskiej, rozpaczliwie swoje położenie uprzyjemniali teatrem amatorskim. Śpiewano na scenie kuplety aktualne, wysmieiwające szczupłość porcy ryżu i bobu, udzielanych artystom; zdarzało się jednak, iż po przepiewaniu zwrotki, gorąco oklaskiwanej, aktor — upadał z głodu.

Sluchaczom nie psuło to humoru; wychodzili, przyspieszając wesoło na nutę słyszanych przed chwilą kupletów.

Liczba ofiar zwiększała się codziennie, nie było przedstawienia, żeby dyżurni nie wynosili ze sceny i z pośród widzów kilku trupów...

Artyści improwizowani grali z werwą i humorem, aby zabić w sobie i słuchaczach smutne myśli, aby — kosztem ofiary siebie samych — dać bodaj chwilę zapomnienia bliźnim.

I to rodzaj bohaterstwa!...

Z Bukowiny.

(Oryginalna korespondencja „Wieku Nowego“).

Czerniowce 15 września.

(Ustąpienie prezydenta krajowego ks. Hohenlohego, a desygnowany zastępca dr. von Bleyleben. — Nowy marszałek krajowy a jego zastępca. — Wybory do Rady miejskiej. — Wystawa rolnicza. — Ruch w stowarzyszeniach polskich).

Z powodu nominacji prezydenta kraj. ks. Konrada Hohenlohego namiestnikiem Tryestu, desygnowany jest na zastępcę jego radca ministerjalny dr. von Bleyleben, szef prezydalny w ministerjum spraw wewnętrznych, który objął to stanowisko z początkiem października b. r. Nominacja ta ma być dopiero z końcem września urzędowo ogłoszona, z powodu czego sejm został zwolony dopiero na 10 października.

Nowomianowany prezydent krajowy Bukowiny dr. Regner von Bleyleben, był przed ośmiu laty jeszcze komisarzem powiatowym. Za ministerstwa Körbera awansował z sekretarza ministerjalnego na radcę ministerjalnego.

W miejsce dotychczasowego marszałka Jana Lupula, został zamianowany poseł sejmowy, członek Izby panów Jerzy br. Wassilko marszałkiem krajowym na Bukowinie, a jego zastępcą poseł sejmowy, poseł do Rady państwa młodorusin dr. Stefan Smal-Stocki.

Uzupełniające wybory 26 radnych do Rady miejskiej odbędą się w roku bieżącym prawdopodobnie w listopadzie. Spis wyborców uprawnionych do głosowania przy wyborach uzupełniających znajduje się od 12 b. m. w biurze prezydenta miasta i każdemu wolno go przeglądać.

Zwracamy uwagę na tę okoliczność, szczególnie wyborców polskich, gdyż lista wyborcza bywa często bardzo niedokładna, a wielu wyborców dopiero po terminie reklamacyjnym, który obecnie się kończy 10 października — spostrzeżga, iż nazwiska ich pominięto, wskutek czego traci prawo głosowania.

Dnia 25 b. m. nastąpi otwarcie wystawy rolniczej. Komisya wystawowa uchwalila dopuścić także grupę dla sadownictwa, do której już napływają w lokalu stowarzyszenia rolniczego liczne zgłoszenia.

Z okazji odbyć się mającej tu fachowej wystawy nasion, kwiatów, sztucznych nawozów i maszyn rolniczych, w połączeniu z poglądową wystawą drobiu, wojdzio w życie na placu wystawowym na czas trwania wystawy t. j. od 22-go do 27 b. m. urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności i nazwą „Czerniowce plac wystawowy“.

Na dochód ubogich rodzin polskich urządziła sekcya dobroczynności, istniejąca w lonio tut. Towarzystwa bratniej pomocy i Czytelnia polskiej, w niedzielę dnia 18-go września b. r. zabawę towarzyską.

Ruchliwy komitet dokłada wszelkich starań, aby zabawa wypadła jak najświetniej.

Spodziewać się należy, że cel tak szlachetny ściągnie wszystkie rodziny polskie na zapowiadzaną zabawę i przyczyni się w ten sposób do pomnożenia szczyplych zasobów sekcji dobroczynności. (ms)

Z dalekich stron.

Kongresy. W sprawie zwalczania nieobyczajnej literatury zbierze się dnia 5. października br. w Kolonii kongres.

W Nancy dnia 25 bm. zbierze się kongres międzynarodowy autorów dra-

matycznych i kompozytorów pod przewodnictwem p. Alfreda Capusa.

Kongres Związku centralnego balneogów austriackich odbędzie się w czasie od 13 do 15 października br. w Abbazji.

Kolonizator wyproszony z mieszkania. Czytamy w *Dzienniku Berlińskim*: Dr. Żychliński po sprzedaniu Modliszewa wydzierżawił na mieszkanie dla siebie dwór w Pomarzanowicach, własności dra Tadeusza Jackowskiego, który stale mieszka w drugim swoim majątku, Wroneczynie. Gdy się teraz wydało, że dr. Żychliński przefrymarczył Modliszewo w ręce kolonizacji, dr. Jackowski wypowiedział mu mieszkanie. Wobec wiadomości, że dr. Żychliński ma teraz zamieszkać w dworze w Kobyłopolu, własności posła Józefa Mycielskiego, sądzimy, że ona jest mylną, gdyż p. poseł Mycielski z Kobyłopola niezawodnie nie przyjąłby pod swój dach gościnny sprzedawczyka. Dr. Żychliński ma przecież wielki wybór pomiędzy hotelami hakatystycznymi w Poznaniu. Czyżby obawiał się tam zamieszkać?

Wiadomo, że dr. Tadeusz Jackowski pierwszą ratę czynszu, otrzymaną od dra Żychlińskiego, ofiarował na cele publiczne.

Skazanie na areszt agenta policyjnego. Sąd powiatowy dzielnicy Favoritowe Wiedniu sądził sprawę agenta policyjnego Jana Berschla, który w lipcu b. r. podczas zbiegowiska uwięził Wiktora Sch., ucznia technologicznego muzeum przemysłowego. Na strażnicy policyjnej Berschel bił uwięzionego, a mianowicie bił go pięścią w twarz, poczem policyjanci, zachęcani tym przykładem, rzucili się na uwięzionego i również go bili. Komisarz policyi odmówił spisania w tej sprawie protokołu, mówiąc do Wiktora Sch.: „Wyglądasz pan, jak człowiek pijany“. Mimo to puścił go na wolność. Sędzia, stwierdziwszy to fakty, a nadto i fakt, że Wiktor Sch. został bezpodstawnie aresztowany, skazał agenta Berschla na 8 dni ścisłego aresztu z jednorazowym postem i twar-dem łożem.

W jeziorze genewskim utonął w tych dniach — jak donoszą pisma szwajcarskie — młody poeta polski, Floryan Znaniecki.

Kolej z Damaszku do Mekki. W tych dniach otwarto kolej z Damaszku do Mekki. Wypadek to ważny nie tylko dla kultury, ale i dla polityki tureckiej. Doroczne pielgrzymki do Mekki w przeważnej części odbywać się będą teraz nie karawanami, lecz koleją, co wpłynęło bezwzględnie na opanowanie chorób epidemicznych, jakie karawany owe rozciągały po całym państwie ottomańskim. Z drugiej strony kolej wzmacnia w znacznej mierze panowanie Turcyi nad z.

abia, gdzie dotąd nad porządkiem publicznym i państwowym czuwały nieliczne garnizony tureckie. Obecnie kolej ułatwi zadanie, zbliżając niejako Mekkę do Konstantynopola. Znaczenie kolei dobrze zrozumiał sultan Abdul Hamid, dlatego też stał na czele komisji budowlanej, jako jej prezes honorowy. Kolej zbudowali Niemcy, oni też będą nią zarządzać. Długość wykończonego toru wynosi od Damaszku 372 kilometrów. Długość całej linii będzie wynosiła przeszło 2,000 kilometrów.

Najkosztowniejszy hotel. W tych dniach otwarto w Nowym Jorku hotel St. Regis, zbudowany przez znanego milionera, Jana Jakóba Astora, właściciela słynnego już hotelu Waldorf-Astoria. Budowa olbrzymiego gmachu, wysokości 18 pięter kosztowała 7 i pół miliona dolarów. Prześcianki i kurytarze wyłożone są marmurem, ściany pokoiów pokryto tkaninami jedwabnymi, podłogi zaś umyslnie wykonanymi we Francji dywanami. Urządzenie każdego pokoju kosztuje mniej więcej 10.000 dolarów. Wanny hotelowe sporządzone ze srebra. W stołowni, urządzonej zbytkownie, mieści się 500 osób przy stołach. Biblioteka hotelowa zawiera 2.150 dzieł. Cena numeru w zbytkownym tym hotelu wynosi od 8 dol. 50 cent. do 120 dol. za dobę.

Rodzina katów. W willi swojej w Auteuil pod Paryżem zmarł, przeżywszy lat 80, Ludwik Deibler, kat paryski. *Monsieur de Paris*, jak Deiblera popularnie zwano w Paryżu, przeszedł przed dwoma laty w stan spoczynku, przekazawszy czynności swoje synowi. W ciągu lat 40-ciu sprawował bez przerwy straszne obowiązki, najpierw jako pomocnik kata w Algierze, następnie jako kat w Rennes i w końcu, po zniesieniu katów prowincjonalnych w r. 1879, jako kat na całą Francję. Osobiście był to człowiek spokojny, nieszkodliwy, uprawiający z zamiłowaniem w chwilach wolnych od czynności urzędowych, stołarstwo artystyczne i rybolowstwo. Od rządu francuskiego pobierał 6.000 fr. rocznie pensji, oraz 10.000 fr. na utrzymanie w pogotowiu dwóch gilotyn i dwóch pomocników. Ojciec jego był również katem, obecnie więc już trzecie pokolenie Deiblerów piastuje urząd katowski. Córka Daiblera wyszła za mąż również za b. kata.

Komunikaty.

Lwów.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę po raz 2-gi (nowość) „Dziewczyna z fiołkami“; (Das Veilchenmadel) operetka w 3 aktach z prologiem L. Krenna i K. Lindaua; przekład W. Rapackiego syna. Muzyka Józefa Helmersbergera. W przedstawieniu biorą udział pp.

Kliszewska, Łopatyńska, Miłowska, pp. Malawski, Lelewicz, Okoński, Paszkowski, Kratochwil, Kosiński. W roli hr. Willy debutować będzie p. Ruszczyk z teatru uludowego.

Repertuar teatru ludowego w sali „Gwiazdy“ przy ul. Franciszkańskiej l. 7.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu dla studentów po znizowanych cenach „Skapiec“, komedia w 5 aktach Moliera.

W sobotę wieczorem przedstawienia nie będzie z powodu przygotowań do sztuki „Szkice węglem“ (Pan Zolzikiewicz).

W niedzielę o godz. 8 pop. „Hajduczek“, sztuka z powieści Henryka Sienkiewicza, przeobrażki Józefa Popławskiego.

W niedzielę o godzinie wpół do 8 wiecz. „Szkice węglem“ (Pan Zolzikiewicz), sztuka ludowa w 6 obrazach Galasiewicza i Melerowej.

Z teatru. Z powodu, że p. Gromnicka wezwana telegraficznie przez swą dyrekcję do powrotu, musiały wczoraj wyjechać do Łodzi — dziś — dziś — dziś w miejsce zapowiedzianej „Publicznej tajemnicy“, daną będzie po raz siódmy nadzwyczaj wesola krotchwila „Anonimy“, która za każdym razem liczną gromadzi publiczność w teatrze.

Rektorat szkoły politechnicznej ogłasza konkurs celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze miernictwa. Ta posada, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie 1400 kor., będzie nadana przez grono profesorów na czas od 15 października 1904 do końca września 1906. Podania do grona profesorów najdalej do 10 października br.

Również ogłasza rektorat konkurs celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze technologii mechanicznej, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie 1400 kor., a będzie nadana przez grono profesorów na czas od 15 października 1904 do końca września 1906. Podania najdalej do 30 września br.

Z „Sokoła“. Polskie Tow. gimn. „Sokół“ (Macierz) we Lwowie, urzędująca 25 bm. na własnym boisku uroczystość pamiątkową IV Złotu, połączone z wręczeniem dyplomów i nagród zwycięzcom w zawodach na tymże Złocie, a następnie z wielką zabawą sokolą.

Otwarcie wystawy ruchomej. Związek Towarzystw „Pomocy przemysłowej“ pod nazwą „Liga Pomocy przemysłowej“, wprowadza w życie „Wystawę ruchomą“ okazów przemysłu krajowego.

Otwarcie uroczyste odbędzie się we Lwowie w salach nowego Muzeum przemysłowego miejskiego w dniu 18 w niedzielę o 12 w południe, a po otwarciu wystawy odbędzie się o godz. 4 pop. odczyt „O znaczeniu wystaw przemysłowych dla rozwoju samowiedzy ekonomicznej“. Na otwarcie wystawy wstęp wolny, na odczyt wstęp 20 h. od osoby. Wystawa zamknięta zostanie w dniu 19 bm. pop., a z dniem 20 września rozpocznie się objazd wystawy ruchomej po innych miastach kraju.

Izba rękodzielnicza zaprasza członków wszystkich korporacji rękodzielniczych do wzięcia udziału w uroczystym otwarciu wystawy ruchomej, która się odbędzie w niedzielę 18 bm. o godz. 12 w południe w Muzeum przemysłowym miejskim.

„Skala“ lwowska urzędująca w niedzielę 18 bm. wieczornicę dla członków i ich rodzin. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Kraków.

Dostawy obuwia, wyrobów krawiöckich, metalowych, rymarskich etc. dla obrony kra-

jowej. Ministerstwo obrony krajowej we Wiedniu, rozpisuje dostawę 31.500 par trzewików, oraz znacznej ilości wyrobów krawiöckich, rymarskich, metalowych etc., z terminem do wnoszenia ofert do dnia 16 października br. wprost do ministerstwa obrony krajowej w Wiedniu (k. k. Ministerium für Landesvertheidigung in Wien). Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Zmarł.

W Tuchowie Jan Okuniewski, emeryt, radca sądu kraj. i adwokat w 69 r. życia.

Jarmarki odbędą się w drugiej połowie września dnia:

- 20. Brzeżany.
- 21. Rzeszów.
- 28. Kałusz (3 dni).
- 29. Kraków (bydło i wełna, 2 tygodnie), Tarnów.
- 30. Szczerzec.

Kalendarz myśliwski.

Wrzesień. Wolno polować w Galicyi wraz z W. Ks. Krakowskiem na słonki, jelenie, rogacze, zające (od 15), lisy, jarząbki, cietrzewie, guszcze, bazanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, drobie, pardwy i ptactwo błotne i wodne. Na Bukowinie na jelenie, rogacze, zające, guszcze, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, dzikie kaczki, dubelty, krzyki i ptactwo błotne i wodne.

Całoroczną ochroną cieszą się w Galicyi wraz z W. Ks. Krakowskiem: łanie, kozłeta, świstaki tatrzańskie i kury guszców i cietrzewi; na Bukowinie: łanie i samice cielęta, sarny, kozy i kozłeta i kury guszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki.

Wrzesień. Wolno łowić boleń, lipienie, głowacice, świnki, wyrozupty, czopy, sandacze, lososie, pstragi, oraz raki-samce i samice.

Przez cały rok wolno łowić: węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki.

NADEŚLANE.

Publika ta nie pochodzi od Redakcyi koźra odpowiedzialności za nią nie bierzą.

Choroby weneryczne

zastarzałe obojga płci choroby skórne i koście, osłabienia na tle neurasthenii leczą radykalnie

Dr. FRISCH

Pasaż Hausmana liczbą 8.

Ordynuje od 8 — 10 i od 2 — 6.

Dr. ANT. MIKOLASEK

ord. od 3—5 przy ul. Wałowej l. 3 II piętro. Laboratorium chemiczne i bakteriologiczne. Przyjmuje analizy krwi, moczu, płwocin, mleka, wina, wody i t. p. Badanie impotency i sterylity. 3953

Dr. Krzyszkowski

ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 3 do 5 pp. ulica Pańska l. 7. 3896

Drobne ogłoszenia po 5 hal. od wyrazu.

Należyłość z prowiny przysłać można w markach pocztowych.

Dom bankowy ROHATYN i ULAM, Lwów, Sykstuska 8.

poleca następującą grupę losów na częściowe spłaty miesięczne:

1 los włoski czerw. krz.	Lr. 20.000, 35.000	5 losów
1 „ Bazylika (Dombau)	K. 30.000, 20.000	14 ciągn.
1 „ Serbski tytoniowy	Fr. 100.000, 75.000	w roku
1 „ Jó-sziv (dob. serca)	K. 30.000, 20.000	Raty po 5
1 „ węg. czerw. krzyża	„ 40.000, 20.000	K mies.

Cena koron 160, (32 rat po 5 koron) Natychmiastowe prawo gry po przesłaniu I raty. Koszta uboczne wykluczone. Pożyczki na losy i efekta najtaniej.

Farby,
lakiery, pokosty, Cement, gips,
carbolineum oraz papy do
krycia dachów 2590

poleca najtaniej handel

W. Czoppa

następca **L. CZOPP**

Lwów, Żółkiewska 1. 2. 3824

Z powody wyjazdu 2 domy o 5 pokojach z ogrodami większy 360 zł., mniejszy 300 zł. rocznie, albo do sprzedania. Wiadomość: Zamarstynów, Króla Jana, 42. 4096

E. Szajowskiego polsko-ruski Elementarz porównawczy do samodzielnego wycuczenia się czytania i pisania w 18 lekcjach 70 hal. **Słowniczek niemiecki** na III klasę 40 hal., na IV klasę 50 hal. Jak leczyć nieuctwo 60 hal., do nabycia u autora ulica Jabłonowskich 1, 10, tadzież we wszystkich księgarniach we Lwowie i na prowincyi. 4099

Skład płócien korezyńskich

i bielizny gotowej. Lwów, ul. Haliicka 16, poleca: Płótna, Weby, Bieliznę stołową, Ręczniki i chustki do nosa w wielkim wyborze. Kompletne gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą, począwszy od 8335 **200 zł.**

Młoda panna, milej powierzchowności, biegła w sprzedaży sklepowej lub w dziennym bufcie, szuka posady za małą kaucją. Post. rest. „Eugenia 27.“ 4069

Tapicerski zdolny robotnik zostanie przyjęty zaraz w pracowni Gasiorowskiego, ul. Akademicka 1. 8. 4064

„Maria“

Nowo utworzona pracownia sukien damskich i konfekcyi, wykonuje gustownie i bardzo szybko. suknie, ubiory zakopiańskie dla pań i dzieci bardzo tanio. Nauka kroju. Skarbowska 1. 23, II piętro. 4072

Biuro S. J. Seniowa, Sykstuska 12, poleca bezpłatnie dozorców, robotników, parobków, służące, sklepowe i chłopców do restauracyi i cukierni. 4060

Nowo otworzony Salon mód, poleca kapelusze gustowne, przerabia po najniższych cenach. Sobieskiego 1. 17, Ostapiak. 4091

120 ct.

kosz pocztowy WINOGRON znanych z dobroci wysła za zaliczką handel **BODNARA**

Kiszki domowe, znane z dobroci, oraz szynką na sposób pragski marynowaną i inne wędliny, poleca masarnia Józefa Demetra, Lwów, ulica Rulska 1. 12. 4066

Panienska poszukuje pomieszkania przy starszej inteligentnej rodzinie. Adres: Zofia, Administr. Wieku. 4094

Piękny pokój wynajmę Kochanowskiego 44 A. 2 piętro, drzwi 5. 4093

Do Hali Aukcyjnej w pasażu Mikolascha nadeszły bućki, ceny bajecznie nizkie. 4095

Agencja pracy Kosanowskiego Lwów, Sykstuska 2, poszukuje Niemkę umiejącą hafty, dostarcza wszelkiej kategorii doborową, służbę. 4097

Cukiernia Krakowska, Lwów, Prudry, poleca znakomite ciastka po 3 ct. Wybornych herbatników funt 80 ct., pomadek 60—80, karmelków 60 ct., czekoladek guldena. 3773

Panny uzdolnione w krawiecczyźnie znajdują stałe zajęcie Piarkarska 24, I p. 3914

Kto chce dużo pieniędzy?

Miesięcznie aż do 1000 K. można zarobić bez ryzyka z uczciwie. Proszę przysłać natychmiast adres pod: **E. 45 A. HEILMANN, Nürnberg, Färtherstrasse 78.** 1962

Stytus Lwów, Trzeciego Maja 2, poleca kawy, herbaty, kakao i koniak w najlepszych gatunkach, po przystępnych cenach. Kawa palona 1/2 kg 240 hl. 1885

Wyborny miód deserowy, kuracyjny z własnej pasieki, polecany przez lekarzy, 5 klg. 6 kor. opłatnie; Woda miodowa, naturalny i najlepszy środek na płęć (wydelikacja i odmładz). Zadarmo broszurki Bra Ciastki i o miodzie. Warto przeczytać. Ządanie Korzeniewicz, om. nauczyciel, IWANCZANY 2445

14:50 sag 4 metrowy drzewa bukowego, zamówienia przyjmuje Maksymowicz Sokola 1. 4093

Najlepsze jadalne **KARTOFFLE** i **KAPUSTE** do kisenia dostarcza w każdej ilości polki zapas starczy „Biuro ogrodnicze“ we Lwowie, Hetmańska 8.

Posiadacze losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i te same losy (te samo serye i numera) nabyć u nas na dogodno spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Losy zastawione gdziekolwiek wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcyę. Nasi klienci otrzymują przez czas spłaty losów bezpłatnie gazetę losowań. Za czeki pocztowe, ani za porto nie liczymy. Prosimy zażądać naszego kalendara bankowego, który rozsyłamy bezpłatnie.

Dom bankowy i kantor wymiany

SCHÜTZ i CHAJES we Lwowie, pl. Maryacki 1. 7. róg ul. Koperacka.

Rozkład pociągów.

Ze Lwowa odchodzą podług zegaru kolejowego:

Do Krakowa:

(Przez stacje: Przemysł, Jarosław, Przeworsk, Rzeszów, Debica, Tarnów, Bochnia, Kraków)
Pospieszny: o godzinie 12:45 w nocy, 8:25 rano i 2:55 popołudniu. Osobowy: 4:10 rano, 8:35 przedpoł., 3:30 popołudn., 1:20 wieczorem i 10:55 w nocy.
Z Przemysła połączenie do Chyrowa, N. Zagórze, Eupkowa i Mozo-Laborca — Z Jarosława połączenie do Rawy Ruskiej, Unnowa, Sokala. — Z Kraszewa do Jasła.

Do Podwołuczysk:

(Przez stacje: Krasno, Złoczów, Podwołuczyska)
Pospieszny: o godz. 1:55 w południe. Osobowy: o 6:30 rano, 10:35 przedpołudn., 9— wieczór i 11— w nocy.
Z Krasnego połączenie do Bredów,

Na Bukowinę:

(Przez stacje: Chodorów, Halić, Stanisławów, Kolomyję, Czerniowce, Hlibok, Hadikfalwa, Hama i Ickany)

Pospieszny: o godz. 2:51 w nocy i o 2:45 popołudniu. Osobowy: o 6:20 rano, o 10:45 przedpołudn., (o 5:55 popołudn. tylko do Kolomyji) i o 10:42 w nocy.

Do Ławocznego:

(Przez stacje: Pastyniły, Szczercz, Stryj, Skole, Tuchla, Ławoczne)

Osobowy: o godz. 6:45 rano, 9:10 przedpołudn., 3:05 popołudn., 6:40 wieczór i 11:05 w nocy. Od 1. czerwca do 11. września co niedzielę i święto pociąg spacerowy do Szczercza o godz. 1:45 w południe.

Ze Stryja połączenie o Chodorowa, Rohatyna, Podwysokiego i Tarnopola. Doliny, Stanisławowa i Czortkowa, Drohobycza, Chyrowa, Nowego Zagórze, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Nowego Sącza, Chabówki, Suchy, Kalwaryi, Krakowaj

Do Belzca

(Przez stacje: Brzuchowice, Żółkiew, Rawę Ruską, Belzec)

Osobowy tylko do Brzuchowic od 8. maja do 11. września o godzinie 5:43 rano, 9:30 przedpoł., 1:05 w południe, 3:35 popoł., 8:4 wieczór, do Sokala 10:50 przedpoł. 7:5 wieczór do Rawy i 11:10 w niedzielę do Rawy.

Do Jaworowa:

(przez Janów)
Osobowy tylko do Janowa od 1. maja do 30. września o godz. 9:15 rano, 3:18 popołudn., od 15. maja do 31. sierpnia tylko w niedzielę i święta o 1:35 w połudn. Mięszany do Jaworowa o 6:50 rano i 5:43 popołudniu.

Do Sambora:

(przez Lubień)
Osobowy do Lubienia tylko od 15. maja do 11. września o godz. 2:45 w południe. Osobowy do Sambora o 9:25 rano i 3:40 popołudniu.

Dom

o czterech stancyach przy ul. Króla Jana do sprzedania, lub za kawalek gruntu w zamianę w pobliżu głównego dworca kolejowego. Wiad. pl. Bernar-dyński 10, Struszkiewicz. 4089

Poszukuję

dwóch uzdolnionych czeladzi kra-wieckich, płatnych na tygodnie lub od sztuki i dwóch praktykan-tów na ukończeniu praktyki bez-płatnie. Leon Oplński w Sanoku. 3672

Na mandolińie kto zechciałby u-czyć, raczy się zgłosić do Administracji.

Pracownia sukien damskich Ro-zalii Bourdon we Lwowie ul. Teatralna 8, poszukuje kilka zdolnych panienek do szycia i przyjmuje również panienki do nauki kroju i szycia. 3765

Tylko dobrze uzdolnieni tapicerzy

tak w dekoracji, jak i w robo-tach meblowych znajdują stałe za-jęcie. Zgłoszenia: Jan Tkacz i Syn Lwów, Kopernika 18. 3907

Pomieszkania

do wynajęcia przy ul. Teatyńskiej l. 8, 3 pomieszkania po 4 pokoje, 1 mieszkanie o 3 pokojach, każde zupełnie dla siebie zamknięte, ze wszystkimi wygodami. 4027

Aby ten przyjemny, użyteczny sport uczynić dostępnym dla wszyst-kich kół, dostarczam za 120 kor. gotówka, nowy rower z 1904 r. pierwszorzędnej fabrykacji, odznaczającej się szczególnie trwałością materiału, dokładnem wykonaniem i lekkim chodem; włącznie z la-tarką acetylenową, dzwonkiem, narzędziami i gwarancją 120 kor. Nowe rowery: „Premier“, „Greger“ i „Waifenrad“ po oryg. cenach. Uży-

wane męskie i damskie rowery po 75, 85, 90 kor. Plaszcze gumowe po 7, 8 i 9 kor., weże 4 do 5 k. Pneumatyki Reithoffera. Conti-nental „Dunlop“ po 12 k., weże 5-50 do 6 k., Latarki acetylenowe 3-4 i 5 k. Olejne „Kobold“ 6 kor. Dzwonki 80 h. Siodełko 5 kor. Pompy teleskopowe 2 k., pompy nożne 3-4 k. Puszka emalii do lakierów. 1 k. Nowość! Płyn do niklowania 1 k. 70 h. Wszystkie inne części zapasowe najtaniej. Cennik za darmo. Wielki ilustr. spec. katal. samoch. i rower. za nadesł. 60 h. w markach. Wysyłka za nadesł. kwoty lub za zaliczką. Sprzedaż na raty wykluczona. Koresp. polska. M. Randbakin Wiedeń IX., Lichtensteinstr. 23. 3475



stęp wolny **Kawiarnia teatralna** Wstęp wolny
Codziennie koncert muzyki wojskowej

Znacznie taniej jak na Wysprzedazach poleca tylko

Magazyn konkurencyjny

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 11. (Dom Szopna)

Swoj obficie zaopatrzonej skład DYWANÓW, CHODNIKÓW, POR-TYER, FIRANEK, KAP na stoły i łózka, KOCYKÓW, KOŁDER, MA-TERYJ meblowych, CERAT i LINOLEUM, oraz wszelkich artykułów dekoracyjnych. 3891

Szczególna sensacja: wzbudzają nasze prawdziwe dy-ryentalne, które w drodze **OKAZYI** po bajecznie tanich cenach nabyć można

Dla przekonania się, upraszamy Szan. P. T. Publ. o łaskawe odwiedziny.
Zlecenia z prowincyi skuteczniamy odwrotną pocztą.
Zarząd **MAGAZynu KONKUREncyjnego** we Lwowie, Sykstuska 11. (Dom Szopna)

Jako dobrą i pewną lokacyę polecamy

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdłokła-dniejszych kursie.

- 4 prc. Listy hipoteczne
- 4 i pół prc. Listy hipoteczne,
- 5 prc. Listy hipoteczne preniowane,
- 4 prc. Listy Tow. kred. ziemskiego
- 4 i pół prc. Listy Banku krajowego,
- 5 prc. Obligacye komunalne Banku krajowego,
- 4 prc. Pożyczkę krajową,
- 4 prc. gal. Obligacye propinacyjne,
- i wszelkie renty państwowe. 199

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego.

Jana Ichnatowicza

prawdziwy Krem ogórkowy

Do upiększenia i wydelikacenia twarzy

Cena 1 k. 3794

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 25 i pl. Maryacki 11.
Kraków, Sukiennice 20, Przemyśl, ul. Mickiewicza 11.

WIZERUNKI SEJMOWE

MONOKLA

które przed kilku tygodniami drukowane w „Wiek Nowym“ budziły tak wielkie za-interesowanie, wyszły w osznej luksusowej odbitce.

Cena egz. 3 K. tak we Lwowie, jak i z prze-syłką poczt. na prowincyę.
Zamawiać można

W Administracji „Wiek Nowego“

WE LWOWIE

i we wszystkich księgarniach.

Chłop ruski

Broszura 20 hal.
Cena

w świetle prawdy

Z przesyłką poczt. 25 hal.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w drukarni Z. Hałacińskiego we Lwowie, Chorążczyzna l. 7.

Należytość przesyłać można markami pocztowymi.